ECHO „Beskidu"

POŁROCZNIK ODDZIAŁU PTTK „BESKID" W NOWYM SĄCZU

Numer 1/72 ISSN - 1426 - 4390 Styczeń 2017

Komisja Turystyki Narciarskiej w Dolomitach, fot. Edward Borek

W NUMERZE:

-Wyprawy: Alpy, Czarnogóra, Warmia, Bałtyk nie tylko latem
-Temat numeru: Jak odczytywać znaki szlaku narciarskiego
-Plan wycieczek Koła Grodzkiego na 2017 rok
-Rozmowa Echa Beskidu -przejść przez ten świat i być dobrym...

PTTK-owcy podczas Kwesty „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”

Wycieczki Komisji Krajoznawczej na 100-lecie Krajoznawstwa w Polsce, fot. B. Bałuc

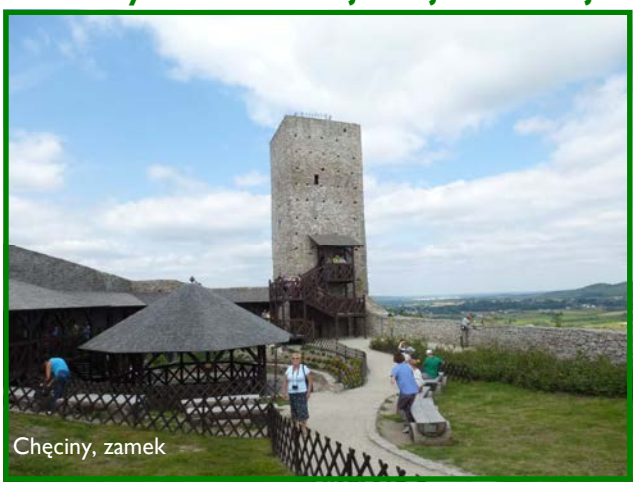
Chęciny, zamek

Cieszyn (proszę spojrzeć na banknot 20 zł)

U Sienkiewicza w Oblęgorku

Cieszyn, Studnia Trzech Króli

OD REDAKCJI

W jeszcze większym niż zwykle pośpiechu, ale jednak powstał kolejny, noworoczny numer „Echa Beskidu". Zdominowały go wyprawy - wakacyjne, weekendowe, indywidualne i grupowe. Być może będą one zachętą dla Czytelników do takiego podróżowania (i biwakowania).

Jak w każdym numerze sporo informacji o tym, co się dzieje w Kołach i Komisjach. W Kole Grodzkim wybrano nowy Zarząd –gratulujemy wybrańcom (wśród nich Kasia Zygmunt i Włodek Godek z redakcji „Echa Beskidu")

W „temacie numeru" kol. Edward Borek przypomina jak należy czytać szlaki narciarskie.

W 2016 roku nasz Oddział był organizatorem ogólnopolskich imprez, m. in. Zlotu Honorowych Członków PTTK, za organizację którego Oddział otrzymał wiele podziękowań.

Wprawdzie minął rok krajoznawstwa polskiego, ale nadal zachęcamy do zdobywania odznak krajoznawczych, w tym naszej sądeckiej, a także do dzielenia się na łamach naszego pisma relacjami z tych krajoznawczych i górskich wypraw. Warto także zdobyć odznakę Korony Beskidu Sądeckiego.

Rok 2017 to wybory w PTTK, dlatego kol. Stanisław Leśnik przygotowuje nas do nich (s.7).

Skoro już o wyborach mowa, to może wśród Czytelników jest ktoś chętny do przejęcia funkcji (redaktor naczelny)? Chętnie przekażę w dobre ręce, chyba że kol. Anna Katarzyna Zygmunt przestanie się wzbraniać i przejmie pałeczkę. Pięć lat redagowania wystarczy, niech inni spróbują godzić pracę zawodową ze społeczną i życiem prywatnym, bo mi to ostatnimi czasy kiepsko wychodzi…

W Nowym Roku 2017 życzymy słońca, humoru, zdrowia (nie tylko podczas podróży) oraz miłej lektury naszego „Echa"!

Z turystycznym pozdrowieniem,
redaktor naczelna
Barbara Bałuc

STOPKA REDAKCYJNA

„ECHO BESKIDU" PÓŁROCZNIK ODDZIAŁU PTTK „BESKID" W NOWYM SĄCZU

ADRES REDAKCJI

Oddział PTTK „Beskid", Rynek 9, 33-300 Nowy Sącz,
tel./fax: (018) 443-74-57

e-mail: echobeskidu@interia.pl
echobeskidu@beskid.pttk.pl

Redaguje zespół:
Barbara Bałuc (redaktor naczelna),
Teresa Ćwikła, Włodzimierz Godek,
Anna Katarzyna Zygmunt, Władysław Żebrak.

Skład komputerowy: Barbara Bałuc
Korekta: Barbara Bałuc, Katarzyna/Anna Zygmunt
Administrator: Władysław Żebrak

Druk: NOVA SANDEC
ul. Lwowska 143, 33-300 Nowy Sącz
e-mail: biuro@novasandec.pl
http://novasandec.p

Nr ISSN - 1426 - 4390 **Nakład: 300 egz.**

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI……3

SPIS TREŚCI……3

WIEŚCI Z SEKRETARIATU
Odeszli od nas……4
Kalendarium wydarzeń……5-6
Rok 2017 w PTTK pod znakiem kampanii sprawozdawczo-wyborczej ……7
Podziękowania……8
Plan wycieczek Koła Grodzkiego……9

ROZMOWA „ECHA BESKIDU"
Największe wyzwanie - przejść przez ten świat i być dobrym……10-11
„Chełmiecka Kłoda"……12-13

TEMAT NUMERU
Jak odczytywać znaki szlaku narciarskiego?……14-15

WYPRAWY
Najważniejsze w odpowiedniej być załodze……16-18
Z wizytą w kraju „szczęśliwych leniuchów"……18-20
Warmia - zielone płuca Polski……20-21
Bałty nie tylko latem……22
Biwakowanie - bytowanie w górach……23

PRZEWODNIK PTTK POLECA SĄDECCZYZNĘ
Jaworzyna Kokuszczańska - bez pośpiechu i na luzie……24-25

CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?
KOŁO GRODZKIE
To co króliczki lubią najbardziej……26-27
Szlakiem Orlich Gniazd……27
Główny Szlak Beskidzki - wspomnienia……28-29
KOŁO PRZEWODNIKÓW
Działalność Koła Przewodników VII-XII 2016……30
KOMISJA KRAJOZNAWCZA
Rok 2016 po znakiem krajoznawstwa……31
SĄDECKI KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO
Jeśli się o czymś sporo myśli, to się spełnia……32-33
YACHT CLUB
Zawodnik YC Mistrzem Polski Juniorów w żeglarskiej Klasie Laser 4,7. ……34
KOMISJA DO SPRAW MŁODZIEŻY
Drugi raz narodowo……35-36
KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI
Integracja to jest gracja……37
KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ
Rajd Gągora……38
XXXVII Zlot Turystyczny im. Majora Juliana ZUBKA „Tatara" na Hali Łabowskiej……38
Odnowione szlaki……39
47. Zlot Przodowników Turystyki Górskiej……40
KOMISJE I KOŁA W STATYSTYKACH ……41-42

ODDZIAŁ „BESKID" W OBIEKTYWIE……2, 43-44

Jesteśmy na facebooku!
https://www.facebook.com/PttkOddzialBeskidNowySacz/

Odeszli od nas...

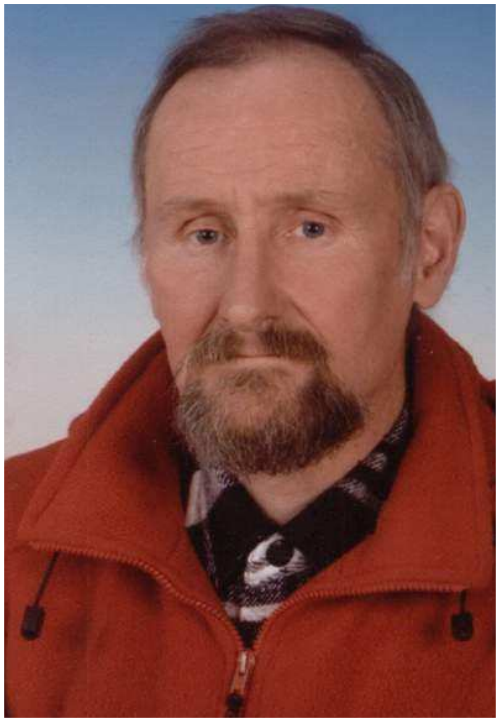

Andrzej Zbozień urodził się w lutym 1954 r., a zmarł 24 listopada 2016 r. Mieszkał w Czerncu gmina Łącko. Absolwent Technikum Elektrycznego w Nowym Sączu. Członek PTTK „Oddział Beskid" w Nowym Sączu. Długoletni przewodniczący koła PTTK przy Towarzystwie Miłośników Ziemi Łąckiej w Łącku. Przodownik GOT na obszar Beskidów, przewodnik beskidzki. Życzliwy, serdeczny, otwarty na ludzi, pasjonat gór. Przez Zarząd Główny PTTK został odznaczony Srebrną Odznaką Zasłużony w Pracy PTTK wśród Młodzieży. A teraz o Jego życiu opowie nam Jego córka Marta Zbozień- Ratańczyk: „Tato całe swoje życie spędził na ziemi Łąckiej, w swoim umiłowanym Beskidzie Wyspowym. Zawsze starał się znaleźć czas na górską wędrówkę, nierzadko w rodzinnym gronie. Swoją pasją zarażał nie tylko najbliższych ale także krewnych i znajomych, dla których potrafił ni stąd ni z owąd zorganizować wypad w góry. Czasem wystarczył pomysł, kilka telefonów i wyznaczona godzina zbiórki. Nawet niedzielne popołudnia, gdy większość ludzi myślała już o poniedziałku On z żoną wychodził w góry- choćby bliziutko, bodaj na Koźlarz. Był człowiekiem nietuzinkowym, towarzyskim, wesołym i otwartym na nowe miejsca, doświadczenia i ludzi. Potrafił przez pół nocy z młodzieżą śpiewać przy ognisku gdzieś przy bacówce. Był „naczelnym przewodnikiem" łąckiej podstawówki. Nauczyciele lubili go za poczucie odpowiedzialności za wszystkich uczestników wycieczki i profesjonalizm. Jak na górala przystało wraz z górami kochał też rodzimy folklor w całej jego okazałości. Myśląc o sobie „na emeryturze" również widział się na górskich szlakach. Umarł tak jak żył: w biegu- spontanicznie i z góralskim przytupem. I choć bardzo nam go brakuje wierzymy, że tam już jest na niebiańskim szlaku".
My członkowie PTTK żegnamy go trochę zmienioną piosenką śpiewaną przez górali łąckich – Ty pójdziesz górą, a my doliną, tam spotkasz Boga w „ Nieba Krainie".
Do zobaczenia na niebiańskich szlakach

Dominika Kroczek

***

„Śmierć kresem ostatnim i wszystkiego".
Mors ultima linea rerum. (łac.)
/Horacy/

Zygmunt Pawlak (53 lat) mgr inż. elektryk, właściciel Biura Projektowego „DALES". Działacz żeglarski, członek Zarządu Oddziału PTTK „BESKID" w Nowym Sączu, członek Zarządu YACHT CLUBU PTTK „BESKID". Zaangażowany w działalność regatową –ojciec zawodników: Doroty, Piotra i Grzegorza- startujących w klasach Optimist i Laser. Niezastąpiony przy wyjazdach regatowych na akwenach całej Polski. Niejednokrotnie przewoził do Pucka, Gdyni swoim samochodem zawodników i łodzie. W ostatnich latach próbował windsurfingu na Chorwacji. Zawsze chętny do pomocy, niezastąpiony Kolega i opiekun młodych żeglarzy.
Będziemy o Tobie pamiętać - Żeglarze z Yacht Clubu PTTK „BESKID" w Nowym Sączu

Tomasz Żygłowicz

***

„Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
I ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą
I nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości
Czy pierwsza jest ostatnią
Czy ostatnia pierwszą".

/ks. Jan Twardowski/

***

„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci".
/Wisława Szymborska/

Kalendarium wydarzeń w Oddziale PTTK „Beskid" w Nowym Sączu grudzień 2015 – czerwiec 2016

24.06.2016 r. – W Sali klubowej O/PTTK odbyło się spotkanie z Jaśkiem Melą, który przyjechał do Nowego Sącza na zaproszenie Stowarzyszenia „Orion" z Nowego Sącza. Kol. Wiceprezes Oddziału Michał Mółka pełnił rolę gospodarza spotkania.

21-22.07.2016 r. – Tydzień Misyjny Światowych Dni Młodzieży – Dni Turystyczne - 9 przewodników O/PTTK: Wiesław Piprek, Stanisław Leśnik, Dominika Kroczek, Anna Rojek-Leśnik, Lech Traciłowski, Jerzy Baranowski, Stanisław Nieć, Magdalena Bułat, Marian Baran obsługiwało **Światowe Dni Młodzieży,** które odbywały się w Nowym Sączu (zwiedzanie Nowego Sącza w tym spotkanie w Sali klubowej O/PTTK, wycieczka do Cieniawy z wejściem na szczyt Wierchowiny – 9 autokarów – 451 osób – grupy młodzieży z Francji z diecezji: Nantes i Dijon).

Pani Redaktor Aneta Buczek z radia RDN Nowy Sącz podczas tegorocznych wakacji prowadziła na antenie radia RDN Nowy Sącz, krótkie audycje promujące Beskidy, Bieszczady i Tatry pt. **"Doceń Polskę".** Udział w tych audycjach wzięli przewodnicy naszego Oddziału: Adam Sobczyk, Stanisław Leśnik, Wiesław Piprek, Dominika Kroczek, Jerzy Baranowski, Marian Baran, Barbara Bałuc, Małgorzata Kotarba, Sławomir Konopka, Marek Gaworucha, Natalia Pacana-Roman, Jakub Wolski, Przemysław Bukowiec.

Pani Redaktor Agnieszka Michalik z portalu Sądeczanin.info wraz z Prezesem O/PTTK Adamem Sobczykiem od wakacji do końca października 2016 r. zachęcali czytelników do weekendowych wędrówek po górach proponując atrakcyjne trasy.

7.08.2016 r. – W Kościele Parafialnym pw. Najśw. Marii Panny Królowej w Gromniku o godz. 12.15 odprawiona została Msza św. na pożegnanie proboszcza Ks. dra Andrzeja Jedynaka ze względu na przejście na emeryturę. W delegacji O/PTTK udział wzięli: Adam Sobczyk, Stanisław Leśnik, Wiesław Piprek, Cecylia Jabłońska, Anna Rojek-Leśnik, Jerzy Baranowski i Lech Traciłowski.

21.08.2016 r. – 16-letni zawodnik Yacht Clubu PTTK"Beskid" w Nowym Sączu **Marek Rospond** został **Mistrzem Polski Juniorów** w żeglarskiej klasie Laser 4,7. Trenerem Marka jest Komandor Yacht Clubu PTTK Kol. Tomasz Salamon.

3.09.2016 r. - poczet sztandarowy O/PTTK w składzie: Wiesław Leśniara, Eugeniusz Bednarek, Tadeusz Maciaś wziął udział we Mszy św. na Hali Łabowskiej w intencji Śp. ks. Władysława Gurgacza SJ Kapelana Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej i Jego żołnierzy. Przewodniczył jej biskup pomocniczy diecezji tarnowskiej ks. Leszek Leszkiewicz. Gościem honorowym był Minister Obrony Narodowej, pan Antoni Macierewicz.

30.09.2016 r. – w Sękowskim Dworze odbyły się Małopolskie Obchody Światowego Dnia Turystyki oraz Rozstrzygnięcie XVII Plebiscytu „Wielkie Odkrywanie Małopolski". Wśród wyróżnionych Odznaką Honorową Ministra Sportu i Turystyki „Za Zasługi dla Turystyki" znaleźli się nasi działacze: Ewa Policht, Jolanta Biel i Andrzej Talar.

7-9.10.2016 r. – Oddział PTTK „Beskid" w Nowym Sączu był organizatorem 47 Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Górskiej PTTK, który odbył się na Ziemi Sądeckiej z bazą w Domu Turysty PTTK w Nowym Sączu. Uczestniczyło w nim 35 osób, a Komandorem zlotu był Kol. Janusz Pietrzak.

10.10.2016 r. - w Żegiestowie odbyły się Sądeckie Obchody Światowego Dnia Turystyki organizowane przez Nowosądecką Izbę Turystyczną. **Sądecki Laur 2016 r. w kategorii Osobowość Sądeckiej Turystyki** otrzymał Wiceprezes O/PTTK Stanisław Leśnik za dokonania oraz inicjatywę na niwie turystyki na Sądecczyźnie, a Prezes Adam Sobczyk odebrał dyplom dla Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu. W uroczystościach wzięli także udział Anna Rojek-Leśnik i Wiesław Piprek.

17.10.2016 r. – w sali Sądeckiego Ratusza odbyły się Konsultacje Społeczne dotyczące programu współpracy miasta Nowego Sącza z organizacjami pozarządowymi na rok 2017. W spotkaniu tym udział wzięli: Wiceprezes O/PTTK Stanisław Leśnik, Dorota Pych i Iwona Leśniak.

23.10.2016 r. – Prezes O/PTTK Kol. Adam Sobczyk wziął udział w Regionalnym Forum Oddziałów Małopolskich PTTK, które odbyło się w Tarnowie.

25.10.2016 r. – Stowarzyszenie Sursum Corda z Nowego Sącza w ramach projektu „Działam, bo lubię" zorganizowało dla swoich wolontariuszy grę terenową „Sądeckie NGO". Oddział PTTK „Beskid" w Nowym Sączu był partnerem tej gry, a osobą, która zaprezentowała naszą działalność i podjęła drużyny w oddziale była Kol. Dominika Kroczek.

27 i 28.10.2016 r. – na Cmentarzach Komunalnych w Nowym Sączu w Gołąbkowicach i przy ul.Rejtana: przewodnicy, działacze Oddziału PTTK, pracownicy, młodzież SKKT PTTK przy Szkole Podstawowej Nr 7 w Nowym Sączu wraz ze swoją opiekunką kol. Bożeną Rybą i młodzież ze Szkoły Podstawowej w Nawojowej wraz z opiekunem kol. Edwardem Borkiem roznieśli znicze na groby zmarłych działaczy, przewodników, pracowników i członków PTTK.
Dziękujemy także tym wszystkim, którzy roznieśli znicze po innych cmentarzach gdzie znajdują się groby naszych działaczy, pracowników czy członków PTTK.
Kol. Magdalenie Bułat składamy serdeczne podziękowanie za wykonanie również i w tym roku okolicznościowych wstążeczek wraz z informacją o różańcu i Mszy św., które były przyczepiane do zniczy.

31.10.2016 r. - w ramach akcji Ratujmy Sądeckie Nekropolie, którą koordynowała z ramienia O/PTTK - kol. Dominika Kro-

czek – jako jedyni kwestowaliśmy na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu obok Pomnika Żołnierzy I wojny światowej, a były to osoby: Michał Kelm 2 godz., Dominika Kroczek, Teresa Wojtas, Elżbieta Tokarska, Jan Bodziony, Magdalena Bułat, Stanisława i Wiesław Leśniarowie, Maria Ogorzały, Barbara Bałuc, Maria Dublewicz, Bożena Ryba, Lucyna Szymańska.

1.11.2016 r. - w ramach akcji Ratujmy Sądeckie Nekropolie kwestowaliśmy na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu przy bramie od ul. Stolarskiej, a były to osoby: Michał Kelm 2 godz., Marian Baran 2 godz., Marek Gaworucha 2 godz. Dominika Kroczek, Włodzimierz Godek, Alicja Bonarska-Treit, Marcin Rola, Janina Rams, Krzysztof Jankowski, Dorota Wołoszczuk, Michał Mółka, Maria Kozik, Edward Storch.

8.11.2016 r. - w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu odmówiony został Różaniec Wypominkowy, a następnie odprawiona została Msza św. za spokój dusz zmarłych działaczy, przewodników, pracowników, członków PTTK i Spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty w Nowym Sączu. Eucharystii przewodniczył Proboszcz Bazyliki ks. Prałat Jerzy Jurkiewicz, okolicznościową homilię wygłosił Kapelan O/PTTK ks. dr Andrzej Jedynak, w asyście był także Proboszcz z Wielogłów ks. Ryszard Mikos członek naszego O/PTTK i Wikariusz z Bazyliki ks. Łukasz Bochenek. Udział wzięły 2 poczty sztandarowe PTTK: Oddziałowy w składzie: Wiesław Leśniara, Ignacy Gomółka, Andrzej Talar, Przewodnicki w składzie: Tadeusz Maciaś, Stanisława Janur, Jolanta Biel

11.11.2016 r. – z okazji 98 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości odbyły się uroczystości: na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu przy Pomniku Legionistów, w Kościele św. Kazimierza oraz pod Dębem Wolności na Plantach. W uroczystościach tych wzięły udział 2 nasze poczty sztandarowe: Oddziałowy w składzie: Jan Bodziony, Ignacy Gomółka, Stanisław Głuc, Przewodnicki w składzie: Kazimierz Fyda, Magdalena Bułat, Adrianna Mirecka (w zastępstwie Martyny Mireckiej).

21.11.2016 r. – wiceprezes O/PTTK „Beskid" Kol. Michał Mółka wziął udział w spotkaniu w Sądeckim Ratuszu dotyczącym rewitalizacji miasta Nowego Sącza.

25.11.2016 r. – w wieku 62 lat zmarł kol. Andrzej Zbozień, działacz O/PTTK, przewodniczący Koła PTTK przy Towarzystwie Miłośników Ziemi Łąckiej w Łącku, Przodownik GOT, Przewodnik PTTK. Pogrzeb odbył się 30.11.2016 r. na Cmentarzu w Łącku, w którym uczestniczył poczet sztandarowy Oddziału PTTK w składzie: Wiesław Leśniara, Dominika Kroczek, Ignacy Gomółka.

5.12.2016 r. w wieku 53 lat zmarł kol. Zygmunt Pawlak, były członek Zarządu Oddziału PTTK i działacz żeglarski w Yacht Clubie PTTK. Pogrzeb odbył się dnia 8.12.2016 r. na Cmentarzu w Nowym Sączu-Zawadzie, w którym uczestniczył sztandar Oddziału w składzie: Ignacy Gomółka, Marian Baran i Jarosław Smajdor

9.12.2016 r. w sali klubowej O/PTTK odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze w Kole Grodzkim PTTK w Nowym Sączu. Na 4-letnią kadencję wybrano nowy zarząd, na czele którego stanął ponownie kol. Tadeusz Maciaś. Oto skład całego Zarządu:
Prezes – Maciaś Tadeusz
V-ce prezes -Wiesław Leśniara
Sekretarz – Włodzimierz Godek
Skarbnik – Halina Ciosek
Członkowie: Baran Marian, Biel Jolanta, Bocheński Wojciech, Fyda Kazimierz, Kołodziejczak Piotr, Ogorzały Krzysztof, Chochla Andrzej, Pierzga Maria, Zygmunt Anna
Komisja Rewizyjna:
Przewodnicząca – Stanisława Janur
Kronikarz – Pacholarz Roman
Członek – Kraj Barbara

14.12.2016 r. Kol. Stanisława Leśniara, Halina Ciosek i Wiesław Leśniara udekorowali świątecznymi ozdobami choinkę w siedzibie naszego Oddziału a Kol. Magdalena Bułat udekorowała gabloty PTTK-owskie na terenie miasta za co im serdecznie dziękujemy.

20.12.2016 r. – w sali klubowej O/PTTK odbyło się spotkanie opłatkowe członków Koła Przewodników PTTK na którym uczestniczył Kapelan O/PTTK ks. dr Andrzej Jedynak.

***

Koleżance Magdalenie Bułat bardzo dziękujemy za własnoręcznie pięknie wykonane kartki świąteczne, które wraz z życzeniami trafią do sponsorów, którzy wsparli nas w roku Jubileuszu 110-lecia Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu.

***

Zarząd Główny PTTK w Warszawie 10.09.2016 r. podjął uchwałę w sprawie wysokości składki członkowskiej na 2017 r. oraz wpisowego do PTTK na 2017 r., a Zarząd Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu na swym posiedzeniu w dniu 24.10.2016 r. podjął uchwałę jako obowiązującą od 1.01.2017 r.

- dla osób opłacających składkę normalną - 45 zł.
- dla osób opłacających składkę ulgową - 25 zł.
- dla osób opłacających składkę ulgową młodzieżową - 20 zł.
- dla osób opłacających składkę ulgową młodzieżową za okres od 1.09. do 31.12.2017 r. - 10 zł.

Wysokość wpisowego do PTTK:
- dla osób opłacających składkę normalną - 15 zł.
- dla osób opłacających składkę ulgową - 8 zł.
- dla osób będących uczniami szkół do poziomu szkoły ponadgimnazjalnej włącznie - 6 zł.

Sporządziła: Dorota Pych

Rok 2017 w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym pod znakiem kampanii sprawozdawczo – wyborczej

W roku przyszłym upływa 4-letnia kadencja w jednostkach organizacyjnych PTTK. Zgodnie ze statutem we wszystkich ogniwach Towarzystwa na terenie kraju odbędą się walne Zebrania, na których członkowie PTTK dokonają oceny dotychczasowych działań, wytyczą główne kierunki pracy na następną 4-letnią kadencję i wybiorą nowe władze. W celu prawidłowego przebiegu kampanii sprawozdawczo – wyborczej Zarząd Główny PTTK w Warszawie, zgodnie ze swoimi kompetencjami podjął uchwałę nr 213/XVIII/2016 z dnia 25.06.2016 r. w sprawie przygotowania kampanii sprawozdawczo – wyborczej oraz zwołania XIX Walnego Zjazdu PTTK w Warszawie. Równocześnie uchwalił ordynację wyborczą. Walny Zjazd odbędzie się w Warszawie w dniach 15-16 września 2017 r.

W Zjeździe weźmie udział 154 delegatów reprezentujących prawie 70-tysięczną rzeszę członków PTTK. Województwo małopolskie będzie reprezentowane przez 19 delegatów wybranych na Regionalnej Konferencji Oddziałów PTTK Województwa Małopolskiego w Krakowie. Oddział PTTK „Beskid" w Nowym Sączu będzie reprezentowało 12 delegatów wybranych na Walnym Zjeździe Oddziału.

Zgodnie z Uchwałą Zarządu Głównego PTTK w Warszawie Zarząd Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu na posiedzeniu w dniu 26.09.2016 r. podjął uchwałę o zwołaniu 64. Walnego Zjazdu Oddziału.

Walny Zjazd Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu odbędzie się 27 marca 2017 r. w Nowym Sączu. W zjeździe weźmie udział 54 delegatów wybranych w 25 Kołach PTTK i będą reprezentować 1053 członków PTTK zrzeszonych w tych Kołach.

Kampania sprawozdawczo – wyborcza w Kołach PTTK będzie przeprowadzona w okresie do 31 grudnia 2016 r. Koła podsumują swoją działalność za okres kadencji, wytyczą kierunki działań, wybiorą władze na okres kadencji 2017-2021r. oraz wybiorą delegatów na Walny Zjazd Oddziału. Kampania sprawozdawczo – wyborcza w Komisjach Problemowych Oddziału zostanie przeprowadzona po Walnym Zjeździe Oddziału do dnia 30.06.2017 r.

W celu prawidłowego przeprowadzenia przygotowań do 64. Walnego Zjazdu Oddziału oraz koordynację prac związanych z przebiegiem kampanii sprawozdawczo – wyborczej Zarząd Oddziału powołał następujące zespoły:

Zespół Programowy, którego zadaniem jest przygotowanie kierunków dalszej pracy i działalności Oddziału na następną kadencję w składzie:

Adam Sobczyk – Prezes Oddziału – Przewodniczący Zespołu-
Michał Mółka – Wiceprezes Oddziału
Cecylia Jabłońska – Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej
Halina Haraf – prezes Sądu Koleżeńskiego

Zespół Organizacyjny, którego zadaniem jest organizacyjne przygotowanie 64. Walnego Zjazdu Oddziału oraz koordynacja działań w kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Kołach i Komisjach Oddziału w składzie:

Stanisław Leśnik – Wiceprezes Oddziału – Przewodniczący Zespołu
Dorota Pych – Sekretarz Oddziału
Eugeniusz Bednarek – Skarbnik Oddziału
Marian Baran – członek Komisji Rewizyjnej
Jolanta Biel – Członek Sądu Koleżeńskiego

Omawiając wymogi formalno – prawne związane z przebiegiem kampanii sprawozdawczo - wyborczej w PTTK warto zwrócić uwagę na ważny aspekt, który będzie się przewijał w dyskusjach w jednostkach PTTK w czasie kampanii sprawozdawczo – wyborczej. Oprócz dyskusji nad dotychczasowymi osiągnięciami i wytyczeniem kierunków działań na następną kadencję z całą pewnością będzie się przewijała sprawa prawnej działalności PTTK jako organizacji społecznej, działającej pod rządami Ustawy z 1989 r. o stowarzyszeniach. W wyniku prac parlamentu została uchwalona Ustawa o zmianie Ustawy z 1989 r. o stowarzyszeniach.

Ustawa znowelizowana została ogłoszona w Dzienniku Ustaw z 2015 r. poz. 1393 i 1923 i weszła w życie 20 maja 2016 r. i określa 2-letni okres na dostosowanie dotychczasowych Statutów Stowarzyszeń do znowelizowanych przepisów Ustawy tj. do dnia 20.05.2018 r.

Nie ma tutaj miejsca na szczegółowe omówienie wprowadzonych zmian w ustawie, ale warto zwrócić uwagę na zasadniczą sprawę, jaką jest posiadanie osobowości prawnej przez Oddziały w znowelizowanej ustawie. Według dotychczasowej ustawy, Oddziały posiadały osobowość prawną, posiadały własne Statuty i mogły samodzielnie występować w obrocie prawnym. Znowelizowana ustawa stanowi, że na terenie Kraju, jakim jest PTTK, działa jedno stowarzyszenie na podstawie jednego Statutu.

Wprawdzie znowelizowana ustawa przewiduje możliwość tworzenia jednostek terenowych /Oddziały/ i one mogą - pod określonymi w ustawie warunkami - otrzymać osobowość prawną i to musi być zapisane w Statucie PTTK, który uchwali Zjazd PTTK w Warszawie. To zagadnienie z całą pewnością stanie się przedmiotem gorących dyskusji, bowiem posiadanie osobowości prawnej jest warunkiem niezbędnym w prowadzonej działalności Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu.

Stanisław Leśnik

Podziękowania

Gościniec

POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO

ul. Senatorska 11, 00-075 Warszawa, tel. 22 826 57 35, centrala 22 826 22 51 w. 203, e-mail:gosciniec.pttk@zwarszawy.pl

Warszawa, 3 czerwca 2016 r.

Zarząd
Oddziału PTTK „Beskid"
w Nowym Sączu

Drodzy Przyjaciele,

ze wzruszeniem przyjęliśmy Wasze zaproszenie na jubileuszowe uroczystości. Skierował je do nas Zarząd jednego z najwspanialszych oddziałów w historii polskiej turystyki. Znaczenie Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid" w Nowym Sączu ma nie tylko aspekt historyczny. Ma także nakierowaną na przyszłość teraźniejszość. To właśnie Wasz Oddział był cudownym gospodarzem finałów Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego, Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę" oraz Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży Wiejskiej PTTK. Uczycie swoich Beskidów nie tylko młodzież z Waszego miasta i regionu, ale i z całej Polski. Ile razy u Was byliśmy śpiewała w nas po góralsku Polska.

Z sentymentem odnosimy się do ludzi, którzy tworzyli i tworzą Oddział, a szczególnie Członków Honorowych PTTK. Także tych, którzy odeszli na niebiańskie szlaki, jak nieodżałowany Władysław Stendera, i tych, którzy żyją teraz, siedzą wśród jubilatów. Takie kategorie, jak Wasze 4 P – Polska, Patriotyzm, Praca i Przyjaźń, są dla Was wciąż owocującą rzeczywistością. Świetnie to też przebija ze stron Waszego bardzo człowieczego periodyku „Echo Beskidu".

Tym bardziej nam przykro, że nie możemy ciałem być z Wami. Duchem jesteśmy i uśmiechamy się do Cecylii i Dorotki, Adama i Jurka oraz całej grupy Waszych wspaniałych Nauczycieli Kraju Ojczystego i innych, dzięki którym na górskich szlakach jest milej i przyjaźniej. „Gościniec PTTK" jest z Wami.

W imieniu redakcji

Elżbieta Matusiak-Gordon
sekretarz redakcji „Gościniec PTTK"

Andrzej Gordon
wiceprezes Zarządu Głównego PTTK

„Gościniec Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego"
ul. Senatorska 11, 00-075 Warszawa, tel. 22 826 57 35, centrala 22 826 22 51 w. 203, e-mail:gosciniec.pttk@zwarszawy.pl

---

Ryszard Nowak
Prezydent Miasta Nowego Sącza

Nowy Sącz, 27 lipca 2016 r.

Pan
Adam Sobczyk
Prezes
PTTK Oddział "BESKID"
w Nowym Sączu

Szanowny Panie Prezesie,

Za nami wiele dni przygotowań i bardzo intensywnej pracy, która miała zapewnić interesujący i bezpieczny przebieg Tygodnia Misyjnego, części Światowych Dni Młodzieży w naszym mieście i regionie.

Serdecznie dziękuję Panu, współpracownikom oraz wolontariuszom za tę nadzwyczajną i wzorową mobilizację.

Nie dotarły do mnie żadne uwagi dotyczące organizacji tych uroczystości. Przeciwnie, usłyszałem wiele ciepłych słów i podziękowań - co dla nas jest najważniejsze - od samych uczestników.

Licznie przybyli goście - pielgrzymi czuli się u nas jak u siebie w domu, byli pod wrażeniem naszej gościnności i naszego przygotowania na ich przyjęcie.

Takie opinie zawiozą do swoich rodzinnych stron. To znakomita promocja Nowego Sącza, regionu i kraju. To szansa na ich powrót tak w charakterze pielgrzymów, jak i turystów do naszego miasta.

Z poważaniem

Polskie Towarzystwo
Turystyczno-Krajoznawcze
Zarząd Główny

1873 – TT
1906 – PTK
1920 – PTT
1950 – PTTK

Warszawa, 4 czerwca 2016r.

Oddział
Polskiego Towarzystwa
Turystyczno-Krajoznawczego
„Beskid"
w Nowym Sączu
na ręce Kolegi
Adama Sobczyka- Prezesa Zarządu Oddziału

Szanowne Koleżanki,
Szanowni Koledzy,

W imieniu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego składamy serdeczne gratulacje z okazji Jubileuszu ***110-lecia*** *zorganizowanej turystyki na ziemi sądeckiej. Gratulujemy umiejętnego i twórczego czerpania z dorobku ideowego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, chlubnego kontynuowania i rozwijania ich tradycji, skutecznego i owocnego działania Waszego Oddziału przez tak wiele dziesięcioleci.*

Dziękujemy za wszystkie działania organizacyjne i programowe znaczące dla rozwoju turystyki i krajoznawstwa w województwie małopolskim oraz dla całego Towarzystwa. Szczególne wyrazy uznania kierujemy do kadry programowej Oddziału: przewodników, przodowników i instruktorów, społecznych opiekunów zabytków oraz znakarzy i opiekunów SKKT, którzy z wielkim zaangażowaniem i pasją realizują misję zachęcania do poznawania Sądeczyzny i Polski.

Wysoko cenimy osiągnięcia Oddziału w upowszechnianiu turystyki górskiej, narciarskiej, rowerowej, pieszej, motorowej, żeglarstwa, imprez na orientację, speleologii, a także w działalności wśród młodzieży szkolnej i w działalności krajoznawczej. Dziękujemy za organizowanie wspaniałych imprez i wycieczek do najpiękniejszych zakątków Polski, gromadzących liczne grono turystów.

Szczególne podziękowania kierujemy za rzetelnie sprawowaną opiekę nad szlakami turystycznymi i zabytkami.

Wasza działalność dobrze zapisuje się w dziejach turystycznego poznawania regionu, pokazywania uroków polskich miast i miasteczek, wspaniałych gór, niezwykłych zabytków i krajobrazów, bogactwa przyrody, uczeniu piękna i rozumienia ziemi ojczystej wszystkich tych, którzy wspólnie z Wami wyruszają na wędrówkę.

Wszystkim Koleżankom i Kolegom życzymy wielu lat dalszej, bogatej w sukcesy działalności służącej rozwijaniu i upowszechnianiu turystyki i krajoznawstwa, podejmowania nowych wyzwań, radości i zadowolenia z efektów społecznej aktywności, dobrego zdrowia oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Z turystycznymi pozdrowieniami

Skarbnik
Zarządu Głównego PTTK
Jerzy Kapłon

Prezes
Zarządu Głównego PTTK
Roman Barszcz

ZARZĄD GŁÓWNY

00-075 Warszawa ul. Senatorska 11, tel. centrali +48 22 826 22 51, fax +48 22 826-25-05
http://www.pttk.pl, e-mail: poczta@pttk.pl

PTTK

KRĄG SENIORÓW
Członek PTTK Honorowy
Małopolski

Tymczasowy adres: Zbigniew Twaróg
ul. Obozowa 46A/18 – 30-383 Kraków

PTTK -
Oddział „BESKID"
Prezes
Kolega Adam Sobczyk

Rynek 9
33-300 Nowy Sącz

Rok 2016 r. – z uwagi na 110-lecie – był dla Oddziału obfitujący w różne działania z tą rocznicą związane. Z tych *różnych* odnotowane jest także Spotkanie Kręgu Seniorów PTTK, czyli Członków Honorowych PTTK (13-16.06.2016 r.). W historii spotkań, które odbywają się raz w roku w różnych miejscach w Polsce; to było już 30-te, a więc też jakaś rocznica.

Powiązanie tych rocznic było niewątpliwym powodem wyboru przez Krąg Seniorów PTTK Nowego Sącza jako miejsca tegorocznego spotkania. Niewątpliwym, ale nie jedynym – decydowały również walory krajoznawcze Sądeczyzny i świadomość dobrego i odpowiedzialnego organizatora jakim jest Oddział „Beskid"

Począwszy od przyjmowania Członków Honorowych PTTK, poprzez noclegi, żywienie, transport, przewodnictwo oraz troskę i opiekę – wszystko przebiegało bardzo sprawnie, profesjonalnie i tak... niezauważalnie. A przecież byli to „wiekowi turyści", którzy dużo już widzieli, nie jedno mają doświadczenie i wrażliwość bardziej wyostrzona. A sprawność też nie ta. Średnia wieku to 81 lat, a kol. Jadwiga Kuśmierek z Gdańska - 94 lata.

Połączenie spotkania z Waszym Jubileuszem nie jest bez znaczenia. Nie wiele jest Oddziałów o tak długiej czasowo działalności. A uczestnicy spotkania to przedstawiciele środowisk PTTK z 10-ciu województw. Wnioski nasuwają się same.

Szanowny Kol. Prezesie! dziękujemy za zgodę na zorganizowania spotkania w Nowym Sączu i przejęcie jej organizacji przez PTTK Oddział „Beskid" w Nowym Sączu Sprawna organizacja spotkania Członków Honorowych PTTK to niewątpliwa zasługa Kolegi, jego zastępcy i wielu działaczy różnych szczebli i profesji – nam, Małopolskiemu Kręgu Seniorów PTTK nie sposób wszystkich wymienić i bezpośrednio podziękować, choć wszystkim to się należy.. Wymienić jednak musimy Członków Honorowych z Waszego Oddziału – kol. kol. Małgorzatę Borsukowska-Stefaniczek, Cecylię Jabłońska i Jerzego Kalarusa - którzy miast uczestniczyć w spotkaniu, jak każdy Członek Honorowy, podjęli się trudnej pracy organizacyjnej. To się liczy,

Prosimy wszystkim serdecznie podziękować, również w naszym imieniu. A może wspólne spotkanie ?

Sekretarz MKS PTTK
(Zbigniew Twaróg)

Dziekan MKS PTTK
(Antoni Marchwicki)

Kraków, lipiec 2016 r.

PLAN WYCIECZE KOŁA GRODZKIEGO 2017 r.

STYCZEŃ

6. BESKID SĄDECKI.....CYRLA
8. BESKID SĄDECKI..... RADZIEJOWA
15. BESKID SĄDECKI.....…….....NIEMCOWA
22. BESKID WYSPOWY.....ŚNIEŻNICA
29. POGÓRZE STRZYŻOWSKIE.....DYNÓW

LUTY

5. KULIG
12. BESKID NISKI.....LACKOWA
19. POGÓRZE STRZYŻOWSKIE.....WILCZE
26. GORCE.....MSZANA DOLNA

MARZEC

5. MAGURA SPISKA
4-5. PIELGRZYMKA.....CZĘSTOCHOWA
12.TATRY..... SARNIA SKAŁA
19. GORCE.....TWOROGI
26. BESKID SĄDECKI .....WIELKA BUKOWA
26. PRZYWITANIE WIOSNY.....DELEGACJA DO PRESZOWA

KWIECIEŃ

2. BESKID ŻYWIECKI.....PASMO JAŁOWIECKIE
9. BESKID MAKOWSKI.....ZEMBALOWA
23.BESKID NISKI.....MAGURA STEBNICKA...(Słowacja)

MAJ

29-30 IV-1-3 V GORGANY.....UKRAINA
7. MAGURA SPISKA
14. JAJECZNICA
21. LEWOCKIE WIERCHY.....DEREZOWA (Słowacja)
27. ŚWIDNK…SPOTKANIE ZE SŁOWAKAMI
28. BESKID WYSPOWY.....ĆWILIN

CZERWIEC

4. SŁOWACKI RAJ.....PRZEŁOM HORNADU (Słowacja)
11.TATRY ZACHODNIE.....CZERWONE WIERCHY
15-16-17-18.SUDETY.....GÓRY STOŁOWE
24.-25. GORCE.....TURBACZ

LIPIEC

2. MAŁA FATRA.....SUCHY (Słowacja)
9.TATRY.....……PRZEŁ. SZPIGLASOWA
16. CZARNA HORA.....ROHACKA….(Słowacja)
23. BESKID NISKI.....WATRA
30. BESKID ŻYWIECKI.....BABIA GÓRA

SIERPIEŃ

6.TATRY ZACHODNIE.....BANIKOV….(Słowacja)
12-15. FOGARASZE.. .RUMUNIA
19-20 ONDAWSKA WIERCHOWINA ...DELEGACJA
20.TATRY NIŻNE.....BARTKOVA….(Słowacja)
27.TATRY WYSOKIE.....RYSY….(Słowacja)

WRZESIEŃ

3. SŁOWACKI RAJ.....…..SUCHA BELA….(Słowacja)
10. CERGOVSKIE WIERCHY...….....DVORISKA….(Słowacja)
17. GORCE.....……...……...KICZORA
24.TATRY ZACHODNIE ….....MAGISTRALA....(Słowacja)

PAŹDZIERNIK

1. POGÓRZE STRZYŻOWSKIE
7-8 BAHUREŃ..... SPOTKANIE ZE SŁOWAKAMI
14-15. BIESZCZADY
22. BESKID SĄDECKI.....PRZEHYBA
28.Vysoké Tatry……SYMB. CMENTARZ DELEGACJA
29. BESKID SĄDECKI.....…….....…...DZWONKÓWKA

LISTOPAD

5. PIENINY.....…….....PŁAŚNIE….(Słowacja)
11-12. JURA KRAKOWSKO-CZĘSTOCHOWSKA
19. PODSUMOWANIE SEZONU
26. POGÓRZE CIĘŻKOWICKIE ……..…...…….....BRZANKA

GRUDZIEŃ

3. BESKID WYSPOWY…...……..BIAŁOWODZKA GÓRA
10. BESKID SĄDECKI .....….....……....PUSTA
17. BESKID SĄDECKI.....…….....WIERCH NAD KAMIENIEM
24. PASTERKA

W góry, w góry miły bracie
Tam przygoda czeka na cię!

Największe wyzwanie - przejść przez ten świat i być dobrym…

Z Januszem Rutką, ratownikiem GOPR- u, instruktorem ratownictwa wysokościowego, jaskiniowcem, emerytowanym strażakiem rozmawia Teresa Ćwikła

Witaj, do moich wywiadów szukam takich ludzi, którzy żyją niebanalnie. Ty spadłeś mi prawie z nieba podczas jednej z naszych rozmów telefonicznych. Pamiętam, że jej myślą wiodącą był brak czasu, niestety. Oczywiście nie jest moją intencją promowanie życia w pośpiechu, na zasadzie: jak to jest, kiedy człowiek wpada w schemat praca, praca, dom, praca, praca, dom?… Na takie życie się nie zgadzamy. A do rozmowy wybrałam Ciebie. Człowieka, który - nie da się ukryć - jest na emeryturze… Jak to jest z tym czasem w Twoim życiu?

Przyznaję, jestem na emeryturze (strasznie mi z tym dobrze) i w związku z tym należało by powiedzieć, że mam teraz więcej czasu. Natomiast paradoksem sytuacji w moim przypadku jest to, że tego czasu mam mniej, ze względu na to, że teraz to już w całości pochłonęło mnie to, co jest moją pasją. W momencie zaś, kiedy człowiek chodzi do pracy, musi sobie tak poukładać to inne, żeby mógł chodzić do pracy...

Powiem Ci, że podoba mi się takie podejście - nie organizujemy swojej pracy tak, żeby móc jeszcze realizować swoje pasje, ale właśnie odwrotnie… Ale czy świadomość bycia emerytem (co prawda młodym, ale jednak) nie podcina skrzydeł w różnego rodzaju aktywnościach, włączając te ekstremalne?

Świadomość bycia emerytem to jest jedno, daje to jednak wielkie możliwości. Podcinanie skrzydeł… Hmm… Mimo wszystko trzeba być aktywnym i coś robić. Lata płyną, człowiek się staje coraz bardziej dorosły i dojrzały. Słowa „starzejący” raczej unikam, choć przyznać to muszę – w lusterku przeglądać się nie lubię. Teraz mam wielką szansę spełniać swoje marzenia, łącznie z tymi ekstremalnymi, jak to nazwałaś. Z całą pewnością mogę stwierdzić i uspokoić wszystkich, że emerytura nie oznacza rezygnacji z marzeń, z aktywności, daje natomiast przestrzeń, inną perspektywę i dystans.

Odstawmy emeryturę w kąt i zajmijmy się motywem gór. Skąd się wzięły w Twoim życiu?

Kiedyś już trochę rozmawialiśmy na ten temat. Były od zawsze, gdyż niejako sam fakt mieszkania w Krynicy wiąże się nieodłącznie z przebywaniem w górach. Potem, jak każdy młody człowiek, zaczynałem wędrować coraz dalej i dalej. Takim motorem, osobą, która pokazała mi więcej niż Beskid Sądecki, jest mój guru z okresu podstawówki, mój przewodnik Stanisław Winter...

I nasz egzaminator na egzaminie przewodnickim!

… taak, który do dnia dzisiejszego, mimo swoich lat, jest człowiekiem aktywnym, chodzi po górach i nadal realizuje tę swoją pasję. Chodzenie po górach, obcowanie z przyrodą to jedno, ale cały czas szukałem czegoś więcej. I tak zaczęła się moja przygoda z GOPR – em. W międzyczasie był nasz SKTJ, jako poznanie podziemnego świata, który wtedy był dla mnie odległy i nieznany…

My spotkaliśmy się właśnie na tym etapie wtajemniczenia, tzn. w klubie jaskiniowym. Nie da się ukryć, że pierwszy kontakt był dla mnie nieco stresujący... Odbywały się manewry z ratownictwa jaskiniowego na skałkach w Rożnowie, które prowadził jakiś Janusz... Człowiek niby od nas z klubu, ale ja go nie znałam. Mało tego - byłam świeżą kursantką i szło mi średnio. Modliłam się tylko, żeby czegoś nie zawalić i żeby ofiara w noszach, którą należało przetransportować* z punktu A do punktu B, w ogóle przeżyła. Najgorsze było to, że ofiarą w noszach byłeś Ty i że ta perspektywa powoduje wyłapanie wszelkich błędów mniej lub bardziej zagrażających bezpieczeństwu. Tak było... Dlaczego?… I tu się chwilę zawahałam, w jakim czasie - teraźniejszym czy raczej już przeszłym zadać to pytanie - chodzisz po jaskiniach?

Odpowiem przekornie – chodzę, a chodzę dlatego, bo są. I podam definicję jaskini. To naturalna próżnia skalna, dostępna dla człowieka, gdzie nie dociera światło. Natomiast Ty na pewno pytasz czy chodzę po dużych jaskiniach, typu tatrzańskiego. Odpowiem tak – zdarza się. I znowu wracamy do pierwszego pytania - o czas. W związku z tym, że te moje pasje rozrosły się i nie dotyczą tylko i wyłącznie gór i jaskiń, coraz mniej mam dla nich czasu. Z racji mojej pasji ratowniczej, kilka razy jestem w jaskiniach jurajskich, wstyd przyznać - w tych samych i do bólu ratujemy w tych samych jaskiniach. Mam jednak nadzieję, że znajdę czas na to, na zobaczenie czegoś innego, odkrywanie

czegoś nowego, na eksplorację.

A właściwie to z którą z ról utożsamiasz się najbardziej? Jaskiniowcem, GOPR-owcem, strażakiem czy może jeszcze kimś innym?

Wydaje mi się, że przede wszystkim jestem człowiekiem. Staram się być dobrym człowiekiem, bo jednak określenia ratownik, strażak, jaskiniowiec wiążą się z pewnymi cechami charakteru, które gdzieś tam kojarzą mi się z czymś, co jest dobre i wymagające. I wymagam od siebie, niezależnie czy ubieram strój ratownika GOPR-u, kombinezon jaskiniowy czy mundur strażaka (chociaż już teraz nie, bo jestem na tej „słynnej” emeryturze, ale nadal szkolę strażaków, pełniąc funkcje instruktora ratownictwa wysokościowego). Natomiast wydaje mi się, że najbardziej utożsamiam się z ratownictwem.

Co postawiłbyś na pierwszym miejscu - ryzyko i wyzwania czy bezpieczeństwo? Wiem, że Twój syn też wciągnął się w ten świat. Jakie priorytety starałeś się Maćkowi zaszczepić i czy Ci się to udało?

Wydaje mi się, że chodzenie po górach już wiąże się z pewnym ryzykiem. Niektórzy twierdzą, że jestem mało ostrożny, szczególnie jeżeli chodzi o moich kursantów, bo oddaję im pole. Ale to oddawanie pola jest absolutnie świadome. Szkolę ich i doprowadzam do takiego momentu, w którym oni sami muszą pewne rzeczy zrobić. Nie ma nauczania bez powtarzania czy też bez spróbowania wyjścia w ekspozycję. Te wartości i ten mój świat starałem się pokazać mojemu synowi, Maćkowi. Zadałaś pytanie czy mi się to udało. Moim zdaniem na odpowiedź jest za wcześnie. Moim zadaniem było wprowadzenie go w temat gór, jaskiń. Ten świat wymaga i kiedy porozmawiamy za pięć czy dziesięć lat, to wtedy dopiero będę znał odpowiedź.

Ach!... Zapomniałam, że jesteś także przewodnikiem beskidzkim, razem przecież kończyliśmy kurs… Szkoda tylko, że nie należysz do naszego Koła Przewodników PTTK „Beskid”… Co dał Ci ten kurs? Co dałeś nam współkursantom na tym kursie to pamiętam, zwłaszcza na egzaminie... Wsparcie przez duże „W”. Chociaż już na samym wstępie zajęć, dałeś się poznać z najlepszej strony organizacyjnej, można by nawet rzec - operacyjnej. W sumie to od razu widać osobę, która ma do czynienia z podwładnymi...

He, he... Z podwładnymi… No przykro mi, że to widać, że tak się zachowuję, ale myślę, że to wynika z mojej pracy. Jako strażak staram się jasno precyzować moje oczekiwania, bo taka jest ta praca… Powiem tak, ja naprawdę uwielbiam nic nie robić, ale pod jednym warunkiem, że wiem o tym, że mam nic nie robić! Natomiast nie lubię, jak coś jest niepoukładane, a mam na to wpływ. No taki jestem. Ludzie, którzy mnie znają, doskonale wiedzą, że wyznaję zasadę, że jeżeli coś się robi, to należy to robić dobrze. Od tej strony organizacyjnej. Zdaję sobie z tego sprawę i wcale to nie jest na zasadzie chwalenia, że jeżeli się czegoś podejmuję, to staram się zrobić to najlepiej na świecie, jak tylko potrafię albo w ogóle się tego nie podejmuję. Pamiętam egzamin... Natomiast wsparcie? Może to, że… nauczyłem się funkcjonować w stresie. Moja praca zawodowa na tym polegała, ale wydaje mi się, że w życiu prywatnym to wcale nie pomaga. Nie lubimy być sterowani, chyba, że chcemy. Powiem Ci, że prywatnie uwielbiam za nic nie odpowiadać. I to znów pod jednym warunkiem - jeśli wiem, że mam za to nie odpowiadać. Jeżeli natomiast za coś odpowiadam, staram się, żeby to zrobić dobrze i żeby wszyscy byli zadowoleni. I po latach, kiedy

to byłem organizatorem przeróżnych imprez - dużych, małych, wielkich - wydaje mi się, że wiem, jak to wszystko poukładać, żeby uczestnicy byli zadowoleni, no i żeby wynieśli jak najwięcej.. No i chyba o to przecież chodzi?

Twoje największe wyzwanie, największa porażka, największe marzenie i największy strach? Może być jeszcze najwyższy szczyt i najgłębsza głębia... Oczywiście jaskiniowa, no chyba że jest jakaś wodna o czym nie wiem.

Zadajesz trudne pytania… Największe wyzwanie - przejść przez ten świat i być dobrym, a nie zawsze się to udaje... Największa porażka – wydaje mi się, że moje życie prywatne, ale nie chcę o tym mówić. Największe marzenie, to marzenie górskie – kilka czterotysięczników w Alpach, które chciałbym zdobyć. A największy strach? Nie wiem… A jeszcze jedno, porażka… Od 10 lat walczę z przepisami dotyczącymi bezpieczeństwa na kolejach linowych. Słowo walczę jest dosłownym. Ja pokazuję, że jest źle w tym obszarze, wszyscy - a zwłaszcza Transportowy Dozór Techniczny - mówią, że jest OK. Z przepisami nie da się wygrać. Mam jeszcze troszkę cierpliwości i jeszcze powalczę….

Ty w roli Nieustraszonego. Dodam jeszcze, bo Czytelnicy nie wiedzą, że Twoja działalność zatacza bardzo szeroką przestrzeń. Obejmuje całą Polskę, wykracza poza jej granice… Właśnie wróciłeś z ..., wkrótce wybierasz się do …

Ostatnio podróżuję, mam na to czas. W tym roku byłem na górze Synaj, w Hiszpanii, kilka razy w Alpach. Właśnie wróciłem z Insbrucka, gdzie byłem na szkoleniu w firmie Tyromont która produkuje sprzęt do ratownictwa górskiego. Jutro jadę na unifikację instruktorską do Straży Pożarnej w Łodzi. Plany na przyszły rok?... Dużo tego, najważniejsze to wejście na Matterhorn, reszta zobaczymy.

Milczysz na temat jaskiń, a ja uparcie będę do nich wracać. Zastanawiam się właśnie dlaczego nigdy nie byliśmy razem na żadnej akcji jaskiniowej? Oto teraz publicznie rzucam Ci wyzwanie na rok 2017…

No., kobieta rzuca wyzwanie... Powiem przekornie – przyjmuję. W 2017 roku idziemy razem do jaskini. Może być mała, może być duża. Zadaję pytanie, kto ma wybrać tę jaskinię?

No to jak może być jaskinia mała, to ja wybieram Małą… Oczywiście tę w Mułowej.**

Daj tylko wcześniej znać, co najmniej z półrocznym wyprzedzeniem, abym w tym moim kalendarzu zajęć związanym ze szkoleniami i GOPR-u, i strażaków, i innych służb, znalazł na to miejsce. Lubię dotrzymywać słowa.

Ja też się staram… Dziękuję za rozmowę, trzymam kciuki za Maternhorn i za wszelkie inne przedsięwzięcia. Powodzenia.

I ja dziękuję. I do zobaczenia w Małej albo może nawet wcześniej.

* - transport na linie w powietrzu

** Do 2002 roku znano zaledwie 25 metrów korytarzy jaskini (stąd nazwa). Obecnie jest jedną z najdłuższych i najgłębszych jaskiń w Tatrach.

„Chełmiecka Kłoda”

Wielu naszych przewodników oprócz pracy zawodowej, dorywczego przewodnictwa, oddaje się też z umiłowaniem różnego rodzaju pasjom. Chcielibyśmy Drogim Czytelnikom przybliżyć nieco, co wartościowsze i co bardziej oryginalne zainteresowania. Na początek cyklu wizyta w pasiece „Chełmiecka Kłoda” Wiesława Leśniary z Małej Wsi.

Władysław Żebrak: Skąd takie zainteresowanie?

Wiesław Leśniara: W mojej rodzinie jest to zadawniona tradycja. Pamiętam, że mój dziadek posiadał składającą się z kilku uli pasiekę. Co prawda jako dziecko nic się tym nie interesowałem, a nawet się bałem pszczół, szczególnie użądlenia. Na szczęście nie jestem specjalnie uczulony. Jako młody chłopiec musiałem jednak dziadkowi pomagać w zasadniczych pracach pasiecznych. Więc takie podstawowe czynności jak pobieranie miodu z uli, odwirowanie miodu z plastrów, zabezpieczanie uli miałem prawie we krwi. Najbardziej podobało mi się bycie potrzebnym w takich użytecznych pracach, jak łapanie roju. Mogłem się wtedy wykazać zręcznością we wspinaniu się po drzewach. Potem przyszła praca, rodzina i całkowicie się tym nie zajmowałem. Dopiero od dziesięciu lat, tak bliżej emerytury, zacząłem na poważnie przymierzać się do założenia własnej pasieki.

Czy to jest kosztowne hobby i czy można z tego wyżyć?

Na to pytanie nie można prosto odpowiedzieć. Na pewno nie można na to patrzeć jak na dobry interes - w każdym razie nie od razu. Potrzebna jest pasja wsparta dużą wiedzą i praktyką. W pszczelarstwie występują nieprzewidywalne warunki, chociażby pogodowe, zagrożenia chorobami pszczół i niekorzystnym oddziaływaniem środowiska, np. źle wykonywane opryski, czy chociażby palenie śmieci w domowych kotłowniach. Jak każde hobby jest kosztowne, ja sam zaczynałem od trzech uli, na co trzeba wydać dobrze ponad tysiąc złotych. Do tego dochodzi wirówka, odsklepiacz i wiele innego podstawowego drobnego sprzętu, co pochłonie drugi tysiąc. Na drugą część pytania jest

prosta odpowiedź - zarabiać można na profesjonalnie prowadzonym gospodarstwie pasiecznym. W moim przypadku jest to tylko zamiłowanie i pasja. Jako hobbysta staram się, aby przynajmniej do tego nie dokładać. Nie można też brać pod uwagę jednego roku, najbardziej obfitego w pożytek, bo kolejne dwa mogą przynieść same straty.

Jakie miody i inne produkty pszczele można u Kolegi nabyć?

Prowadzę pasiekę na terenie podmiejskim, więc najpopularniejsze są miody nektarowe, np. lipowy, akacjowy. Wiadomo też, że moją drugą pasja jest przewodnictwo. Prowadząc wycieczki często obserwuję otoczenie i rośliny pod kątem możliwości pozyskania miodu. W tym celu dostosowałem moje ule do łatwego przewożenia. Stąd polecam bardzo dobre miody spadziowe. Ze względu na to, że pobliskie Beskidy obfitują w drzewostan jodłowy, nasze miody spadziowe zostały wpisane na Ogólnopolską Listę Produktów Regionalnych i Tradycyjnych jako „Sądecki Miód Spadziowy”. Trzeba dodać, że na Sądecczyźnie bartnictwo kwitło już w XIII wieku., co jest poświadczone w dokumentach lokacji klasztoru starosądeckich sióstr klarysek. Oprócz tego zainteresowani mogą nabyć propolis, czyli kit pszczeli, pyłek kwiatowy i pierzgę. To ostatnie dla mniej wtajemniczonych oznacza pyłek kwiatowy złożony w komórce plastra pszczelego. Można też nabyć świece z naturalnego wosku pszczelego. Największym jednak hitem jest wosk specjalnie produkowany na okoliczność wróżb andrzejkowych. Spełnienie wróżby wykonanej za pomocą tego wosku jest gwarantowane.

A co z syceniem miodu? Czy możliwe jest produkowanie staropolskich kwarciaków?

Wytwarzanie jest możliwe, gorzej ze sprzedażą. Krzyżacy za nielegalne sycenie miodów karali na gardle. Obecnie przepisy są nieco łagodniejsze, sycić można, a za sprzedaż można trafić do więzienia. Sam dla swojej rodzinny i dla przyjaciół na poczęstunek sycę co roku maleńki antałek. Najczęściej jest to trójniak. Z tego, co mi mówią, smakuje wybornie. Ja sam nie jestem szczególnie zainteresowany rozwojem tego typu przetwórczości, niemniej jednak środowisko pszczelarzy mocno zabiega o liberalizację przepisów w tym zakresie.

Cóż, czekamy na zmianę przepisów. Proszę jeszcze powiedzieć jak postrzegani są pszczelarze i jak rysuje się przyszłość pszczelarstwa?

Cieszy mnie coraz bardziej rosnąca świadomość społeczeństwa, co do roli pszczół w życiu biologicznym i funkcjonowaniu ludzkości. Einstein powiedział: „kiedy zginie ostatnia pszczoła, to ludzkości pozostanie cztery lata”. Sam przykładam dużą wagę podczas prowadzenia wycieczek do edukacji młodzieży, a pedagogów inspiruję do organizowania wycieczek krajoznawczych połączonych z wizytą u pszczelarza, np. u kol. Nowaka w Kamiannej. Są tam przygotowane bogate ekspozycje dotyczące pszczelarstwa, a nawet można zorganizować warsztaty tematyczne. Można tam własnoręcznie wyrabiać świece z naturalnego wosku i obserwować życie pszczół w specjalnie przygotowanych przeszklonych ulach. Wydaje się, że pozyskiwanie i przetwarzanie miodu towarzyszące człowiekowi od zarania dziejów, będzie się dalej rozwijało, ku ogólnemu pożytkowi.

Dziękuję za rozmowę.

OD REDAKCJI: Kolega Leśniara ufundował słoik najprzedniejszego miodu dla Czytelnika, który pierwszy prześle na adres sekretariat@beskid.pttk.pl odpowiedzi na dwa związane z pszczelarstwem pytania:

1. Co to jest kwarciak?
2. W którym roku wpisano na listę produktów regionalnych i tradycyjnych Sądecki Miód Spadziowy?

Nagroda będzie do odebrania w sekretariacie Oddziału.

Jak odczytywać znaki szlaku narciarskiego?

Nieuchronnie zbliża się zima, a z nią sezon narciarstwa turystycznego. W Beskidzie Sądeckim posiadamy sieć 19 szlaków narciarskich o łącznej długości przekraczającej 150km. Pierwsze odcinki szlaków narciarskich zostały wytyczone już w 1956 roku, czyli równe 60 lat temu. Pomimo tak długiej historii obecności znaków i urządzeń narciarskich na naszym terenie dochodzi ciągle do nieporozumień i niejasności. Dlatego czujemy się, w trosce o bezpieczeństwo turystów, pokrótce wyjaśnić, jak odczytywać oznakowanie szlaku narciarskiego?

Podobnie jak to ma miejsce w znakowaniu letnim podstawowym znakiem szlaku narciarskiego jest znak malowany, w formie trzech poziomych pasków. Główną różnicą jest zastąpienie białych pasków zewnętrznych kolorem pomarańczowym. Użycie tych barw poprawia widoczność znaków w bieli krajobrazu zimowego.

Malując znaki zawsze pamiętamy, że muszą być one widoczne już z daleka, gdyż narciarz porusza się często dużo szybciej niż piechur i musi mieć czas na odpowiednią reakcję! Dlatego także wielkość znaku często jest większa niż regulaminowego znaku letniego. Nie mniej istotne jest również usunięcie gałęzi nad znakiem, bo okiść śnieżna może nam zasłonić skutecznie nawet najwyraźniejszy i najpiękniejszy znak, czyniąc szlak nieczytelnym. Identycznie jak w znakowaniu letnim stosujemy znaki skrętu przed zmianą kierunku szlaku i strzałki malowane na zakręcie.

W punktach początkowych i węzłowych szlaków narciarskich lokalizuje się stanowiska drogowskazów. W takich miejscach na słupie drewnianym, lub metalowym umieszcza się: tabliczkę topograficzną z nazwą miejsca i jego wysokością bezwzględną, mapę schematyczną z przebiegiem szlaków narciarskich w okolicy oraz zestaw drogowskazów. W odróżnieniu od urządzeń na szlakach pieszych tło tabliczek i drogowskazów narciarskich jest pomarańczowe, a odległości podawane są w kilometrach, co jest bardziej praktyczne w zróżnicowanych warunkach zimowych. Dodatkowo na słupach umieszczone jest logo z nazwą zarządcy szlaku.

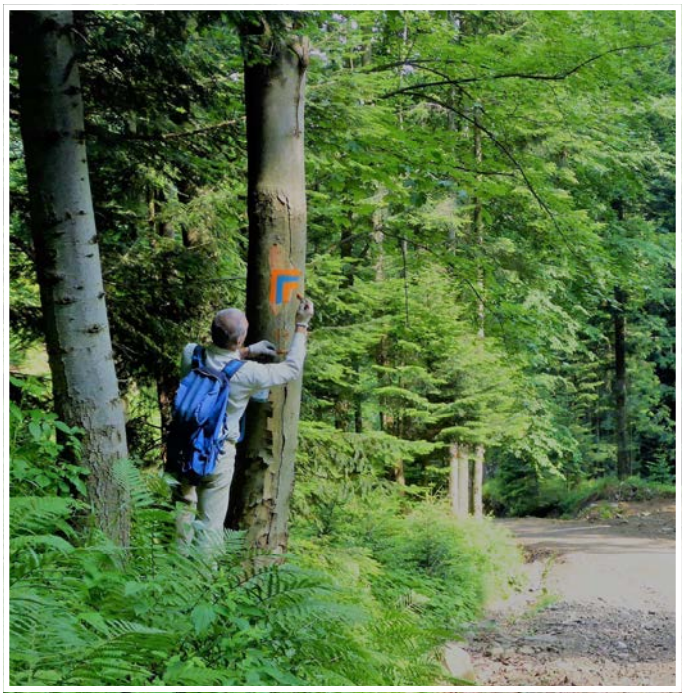

Innym urządzeniem, które turyści spotykają często na szlakach są tyczki kierunkowe umieszczane na polanach i polach, gdzie nie ma możliwości zastosowania znaków malowanych. Ten element wyposażenia szlaków jest szczególnie narażony na uszkodzenia i zniszczenia.

Do wyposażenia szlaków narciarskich należą jeszcze kierunkowskazy i trójkąty ostrzegawcze. Te pierwsze wyglądają jak małe drogowskazy, tylko bez treści. Obecnie umieszcza się na nich sylwetkę narciarza. Kierunkowskazy mają za zadanie ułatwienie utrzymania właściwej trasy, zwłaszcza w czasie zjazdu. Zlokalizowanie są na rozdrożach, zakrętach i tyczkach kierunkowych.

Drugim elementem, który występuje wyłącznie na szlakach narciarskich są trójkąty ostrzegawcze, które swoim wyglądem nawiązują do znaków drogowych, a ich zadaniem jest przestrzeganie narciarzy przed trudnymi odcinkami szlaków. I tak np. płużący narciarz przestrzega przed stromszymi odcinkami w trakcie zjazdu, a trójkąt z wykrzyknikiem przed nagromadzeniem różnych przeszkód. Są również znaki ostrzegające przed nierównościami – muldy, ostrymi zakrętami i zwężeniami szlaku.

Na zakończenie należy jeszcze dodać, że wszystkie szlaki narciarskie w Beskidzie Sądeckim są dwukierunkowe i nie są nartostradami! Na odcinkach wspólnych ze szlakami pieszymi pierwszeństwo mają piesi, którzy na stromych odcinkach powinni umożliwić narciarzom bezpieczny zjazd. Na samodzielnych fragmentach szlaków narciarskich pierwszeństwo mają narciarze. Regulamin korzystania ze szlaków narciarskich znajduje się na stronie Komisji Turystyki Narciarskiej PTTK Oddziału Beskid. W XX wieku część urządzeń szlaków narciarskich była usuwana po sezonie zimowym. Obecnie się je zazwyczaj pozostawia żeby służyły turystom również latem.

Przewodniczący KTN PTTK O/Beskid Edward Borek

Najważniejsze w odpowiedniej być załodze. Rzecz w dwóch odsłonach o wakacyjnym bytowaniu w Alpach

Z dedykacją dla Załogi…

Odsłona pierwsza – Großglockner

Nareszcie! Ta rześkość, zapach, ten widok i to co dookoła.. Zdaje się, że nawet dźwięki są tutaj inne.. Zatrzymujemy się i wysiadamy z samochodu obok wodospadu. Jest potężny. Ten sam a może nawet potężniejszy niż w tamtym roku.Ta sama ławeczka, ta sama rzeka, to samo miejsce pod namiot isamochód. Ścieżka, ściana wspinaczkowa.. i Großglockner, który zamajaczył nam na koniec dnia. Czuję się jakbym była tu w ubiegłym tygodniu. Zaczynam nucić piosenkę Jurka *„a my wracamy tu co roku"*.. Co prawda z naszej trójki (jestem z Agnieszką i Marcinem), tylko ja tutaj byłam, ale chyba wszyscy szybko poczuli się u siebie. Niczym na Hali Turbacz…

Wszystko jakby układa się w całość. Pogoda, my i nasze plany. Jeszcze mżawka wieczorna, jeszcze nocny deszcz, który sprawia, że sen szybko przychodzi, jest snem a nie oczekiwaniem a ty budzisz się dopiero rano gotowy podjąć nowe wyzwanie. Jeszcze porannych kilka kropel, mgła i w między czasie jajecznica. Przebrnąwszy przez niewdzięczny etap pakowania niezbędnych rzeczy, zarzucamy plecaki na plecy i wyruszamy przygodzie na przeciw. Lubię odkrywać nowe, nowe tak dla siebie samej, ale lubię też wracać do poznanych wcześniej miejsc, zwłaszcza takich jak to. Miejsce, gdzie jest pięknie i jakoś tak bezpiecznie, gdzie czujesz się jak w domu.

Ja jak zwykle pod górę niczym czołg. W sensie wolno i na końcu, ale chociaż tyle, że skutecznie. Ludzie, którzy schodzą wprawiają nas w niewielkie zakłopotanie, bo my niby na lekko, ale i tak mamy plecaki co najmniej dwa razy większe od ich plecaków. W sumie cieszy perspektywa zamieszkania przez jedną noc w schronisku. Wiem z doświadczenia, że jest dużo miejsc noclegowych i są też koce – dla każdego po dwa i co najważniejsze w bardzo przyzwoitej kondycji. I jest też pyszne jedzenie. I bardzo miła atmosfera.

Jeszcze na parkingu zamarzyła mi się zupa gulaszowa. Kucharza poznałam rok temu, brał udział w „komitecie powitalnym", kiedy z moją ówczesną towarzyszką wróciłyśmy ze szczytu niewiele przed północą. Jozin jest Słowakiem, mieszka pod Tatrami, ale na trzy miesiące jedzie pod Grossa i gotuje.

Najpierw szeroką drogą do Lucknerhutte. Za schroniskiem droga przechodzi w wygodną ścieżkę i prowadzi do kolejnego schroniska –Studlhutte. A potem to już taki mix – morena, śnieg, lód, lodowiec i lita skała. Szczelin nie ma, chociaż może są, ale przykryte sporą warstwą śniegu. A jest go dużo, dużo więcej niż w roku ubiegłym. Zastanawiam się jakie warunki panują na grani szczytowej i w rynnie. I jak to w ogóle jutro będzie. Nagle jakby na potwierdzenie moich myśli, rozlega się potężny huk spadającej przed nami lawiny kamieni. Patrzymy z Agnieszką to na siebie, to w kierunku, skąd doszedł do nas ten odgłos. Gdzieś właśnie tam jest Marcin. Przekonuję i ją, i siebie, że na pewno nic się nie stało, bo przecież doskonale pamiętam tamtą konfigurację terenu. Ale pewności nie mam. Na szczęście wszystko jest w porządku.

Po prawej stronie lodowca są skały i tam trzeba się kierować, wejść w nie i potem już prosto do schroniska. No prawie prosto. Jesteśmy już sporo ponad 3 000 mnpm. Weszliśmy w mgłę i wiatr. Zrobiło się zimniej i jeszcze bardziej czuć góry. To przecież dobrze…

W schronisku przytulnie i ciepło, bez problemu dostajemy miejsca noclegowe, wysokość trochę przypomina o sobie, ale może to efekt piwa, które sobie zaserwowaliśmy na powitanie. Wraca apetyt, zupy gulaszowej co prawda dziś nie ma, ale jest coś jeszcze lepszego – gulasz. Rozmawiamy z Polakami, których tam spotykamy, gotuję na jutro herbatę, pakujemy tylko najpotrzebniejsze rzeczy, czekam na sen, inni czekają też. Przychodzi i odchodzi. W końcu 5:00.

Wiążemy się liną przed rynną wyprowadzającą na grań. Jednak jest dużo więcej śniegu niż poprzedniego lata. Nie widać nawet punktów w skale. Ale dzięki temu idzie się o wiele, wiele łatwiej. Na grani podobnie. Pokonujemy KleineGroßglocknera,potem szczerbinka (na prawo od niej słynna rynna Pallaviciniego) i podejście pod krzyż na głównym szczycie. Dwie godzinki. Półtorej godziny później jesteśmy już pod schroniskiem. Co prawda cała droga praktycznie we mgle, ale może dzięki temu warunki idealne, temperatura, struktura śniegu no i to, że

słońce nie opala tak intensywnie. Jest pięknie.

Odsłona druga – Mont Blanc

Zjeżdżamy z gór do doliny Chamonix. Nie mogę uwierzyć, że to jest właśnie TO Chamonix. I TEN lodowiec Argentiere, TA góra Aguiledu Midi, TEN Mont Blanc. Niesamowite. Lądujemy w końcu na polu namiotowym. Jest tu wszystko czego nam potrzeba. Jemy solidną kolację, regenerujemy siły przed jutrzejszym dniem. Żal wejść do namiotu, zasunąć zamek i zasnąć.. tyle gwiazd na niebie i gór dookoła..

W pociągu – takim górskim – spotykamy Polaków.. Ritę, Ewę, Agnieszkę i innych. Dziewczyny od razu przechodzą do meritum – czy wybieramy się na Blanka.. Trochę nas straszą trudnościami, trochę podziwiają nasze lajtowe podejście, że nic na siłę i za wszelką cenę.. Bo my przyjechaliśmy tutaj, nie dla tej jednej góry, lecz dla tych wszystkich dolin wokół, widoków, dla nieba, do którego stąd już tylko o krok i dla siebie… I wtedy też padają słowa, że „najważniejsze w odpowiedniej być załodze". Zresztą przekonujemy się o tym wkrótce, obserwując relacje w innych zespołach.

Widok dookoła bazy roztacza się piękny. Niebo bez skazy, upał, mimo, że mnóstwo śniegu. I to błogie bytowanie. Wychodzimy podobno dopiero jutro wieczorem. Trochę inaczej niż inni i od razu na szczyt – z 3167 na 4810 – a to ponad 1600m przewyższenia. Ale oczywiście - „Póki żagle białe nad naszym pokładem, damy radę, kapitanie, damy radę.."- znów włączył mi się tryb szantowy.. I to też oznacza, że damy radę uporać się z ewentualnym nie – wyjściem.

Na czym polega bytowanie? Samo określenie wymyśliła Natalia – moja niestrudzona Towarzyszka wielu górskich wypadów.. Dla mnie to jest kwintesencja chodzenia po górach. Choć przecież wcale nie jest samym chodzeniem. To takie krzątanie się w namiocie i jego obejściu, to wypracowywanie najwyższego komfortu gdzieś, gdzie z definicji komfortu brak. To gotowanie, przygotowywanie smakołyków, celebrowanie zwykłych czynności, usprawnianie rozwiązań przestrzenno – logistycznych, kompletny chillout. Nie ma trosk i kłopotów, są góry, jesteśmy my.

No dobra jest jeden kłopot… Nazywa się Rolling Stones. Świadomość jego istnienia przybiera na sile w godzinach południowych i słabnie dopiero wieczorem, po zachodzie Słońca. To żleb, niedaleko bazy, który należy pokonać w drodze na szczyt. Jest to potencjalnie jedno z najbardziej niebezpiecznych

Śmigłowiec, desant ratowników, akcja, po której na skałach zostaje plama krwi.. To utwierdza nas w przekonaniu, że trzymamy się planu i wychodzimy dopiero następnego dnia (p)o zachodzie słońca.

W nocy budzą mnie głosy tych, którzy wybierają się w górę. Dodatkowo 20 cm od mojej głowy przebiega ścieżka prowadząca ze schroniska TeteReusse na szczyt. Skrzypiący pod butami przechodzących śnieg nie daje spać już do rana, kiedy to okazuje się, że praktycznie cały obóz wyprowadził się w kierunku szczytu. Patrząc na te pustki, trochę jakby poddajemy w wątpliwość słuszność naszej decyzji. Czasami bowiem niewykorzystane okazje lubią się mścić.

Nieco większy ruch zaczyna się w okolicy południa. Przychodzą nowi z dołu i starzy z góry. Obóz odżywa. My trochę też. Obserwujemy grupę nowo przybyłych Ukraińców. Rozbijają namioty nieco dalej w skałach, ćwiczą poruszanie się w śniegu, pokrzykują, jakieś dziecko zaczyna wrzeszczeć. Nawet na początku myślimy, że to Rosjanie. Z błędu wyprowadza nas niebiesko – żółta flaga, zatknięta gdzieś w ich części obozowiska. To w ogóle jakby kilka wielopokoleniowych rodzin. Nie wiemy jakie mają plany, ale chyba nie wszyscy wybierają się na szczyt. Ich cechą rozpoznawczą są tzw. „poddupniki" z karimaty, z którymi się nie rozstają. Pierwszy raz spotkałam się z czymś takim pod Elbrusem. Można w każdej chwili i w każdych warunkach usiąść no i poza tym ciepło w nerki.. Trochę ich podziwiamy… Z dziećmi, ze starszyzną, naprawdę spore przedsięwzięcie. Szkoda, że nie stworzyliśmy okazji do rozmowy…

Bo oto właśnie ruszamy w górę. Cała ściana AiguilleduGouter nasza. Za nami już żleb – co prawda z sercem na ramieniu, ale za to bezpiecznie. Za nami też morze mgły wypełniające dolinę i pastelowe szczyty, i zachodzące słońce, lekko w dole zaś – nasze miasteczko namiotowe.

Aż trudno uwierzyć w taką kompilację szczęścia, piękna i łagodności. Powoli zapada zmrok, a my wytrwale pokonujemy kolejne metry w górę. Przed północą dochodzimy do schroniska Gouter (3835). Okazuje się, że jednak sprawdza się prognoza pogody – ta noc będzie najbardziej wietrzna. Zakładamy więc dodatkowe warstwy ubrania, żeby zabezpieczyć się przed wiatrem i lodowymi igiełkami, którymi siecze po twarzy. Wiążemy się też liną.
Grań na tym odcinku jest bardzo wąska i trudno przewidzieć jak silne będą jego uderzenia. Czasami musimy się zatrzymać, żeby utrzymać równowagę… Potem niekończący się ciąg zakosów na stokach DomeduGouter. Potem łagodne zejście na szeroką przełęcz i męczące podejście do schronu Vallot.
Ten Vallot to w ogóle nie jest przytulnym miejscem i w ogóle nie ma wolnego miejsca, ale potrzebujemy chwili wytchnienia. Poznani wcześniej w bazie Polacy mówią, że zaraz wychodzą w kierunku szczytu, więc będzie gdzie usiąść. 10 minut wystarcza, by nabrać nowych sił.
Wychodzimy z ulgą na zewnątrz, z dołu, z Goutera ciągną oświetlone, powiązane liną zespoły. Uparcie sugeruję od samego dołu, żeby się nie wiązać, żeby każdy szedł własnym tempem, bo moje zdecydowanie jest najwolniejsze. Tuż po wschodzie Słońca w pewnych odstępach czasu Marcin, Agnieszka i ja stajemy na szczycie. Ja na końcu. Wiatr nie pozwala na długie celebracje. Oni już schodzą, ja dopiero wchodzę. Agnieszka wciska mi aparat ze słowami – poproś kogoś żeby zrobił ci zdjęcie. Za kilka minut proszę o to jakiegoś sympatycznego Hiszpana… Bo właśnie pod rakami – on – Mont Blanc, a raczej ona – Góra Biała. Fajnie. Szczyt jest cały ośnieżony, właściwie niepozorny, w ciemności a nawet we mgle, można by było go zwyczajnie przegapić..
Za kolejną chwilę jesteśmy już razem. Schodzimy w dół, dziwiąc się jak to wszystko wygląda w świetle dziennym. Strome podejście pod Vallota, które wyjaśnia mozół, jaki musieliśmy wcześniej włożyć w jego pokonanie, uciążliwe zejście z Dome do Guter. I jeszcze nawisowa grań i już schronisko Goutera. Odpoczynek. I najgorsze jeszcze przed nami. Ta złowroga ściana. Zejście raczej niezbyt przyjemne, zwłaszcza, że trzeba jakoś mijać się z tymi którzy wychodzą w górę. Przy żlebie dodatkowo jesteśmy świadkami niebezpiecznej sytuacji, podczas której nasza znajoma Rita szczęśliwie unika uderzenia spadającym kamieniem.
W obozie pośpiech. Znajome dwa zespoły pakują się szybko, by zdążyć na ostatni tego dnia pociąg i na.. prysznic. My bytujemy do następnego dnia. Śpimy też dopóki się nie wyśpimy. Zwłaszcza, że poranek a właściwie przedpołudnie wciąż jakieś takie zimne i senne. Nawet woda w źródełku zamarzła. Nie wiem jak to wszystko udaje się nam upchnąć do plecaków. Schodzi się jednak już całkiem przyjemnie. Pociąg wkrótce nadjeżdża i z gór ośnieżonych zwozi nas w ciepłą dolinę.. O 15:00 jesteśmy w miasteczku. A tam, zaraz naprzeciwko stacji kolejki jest pub. O jak smakuje wtedy piwo…
Kolejny dzień. Ostatnie spojrzenia na te wszystkie „goutery", na skały z błyszczącymi w słońcu ścianami Vallota i na Mont Blanc… Ech…

Teresa Ćwikła

Z wizytą w kraju „szczęśliwych leniuchów"?

Po ubiegłorocznej wyprawie do Wielkiej Brytanii w tym roku nadeszła pora na nieco cieplejsze klimaty. Wybór padł na Czarnogórę - kraj, który ma do zaoferowania turystom prawie wszystko: morze, góry, zabytkowe miasta. Wiele powiedzeń i dowcipów krąży o podejściu Czarnogórców do pracy, a dający się często słyszeć zwrot „polako, polako" oznacza „powoli" i nie jest uwagą rzuconą w stronę naszych rodaków.

„Pierwsze koty za płoty"
Minęły miesiące przygotowań do wyprawy ze strony prezesa koła Tadeusza Maciasia i naszego pilota Wacława Gutowskiego. Wreszcie nadszedł dzień wyjazdu. Ładujemy bagaże do autobusu i w drogę. Daleko nie zajechaliśmy. W Nowej Wsi łapiemy gumę. Wymiana koła i oczekiwanie na przywóz nowego (trudno wybierać się w tak daleką wyprawę bez koła zapasowego) spowodowały, że już na starcie „łapiemy" spore opóźnienie. Następnego dnia docieramy do stolicy Bośni i Hercegowiny - Sarajewa. Mimo upływu ponad 20 lat od zakończenia wojny jej ślady są wszędzie widoczne – spalone domy, podziurawione pociskami elewacje, połatane budynki, a w górach można dostrzec przy drodze tabliczki ostrzegające przed minami. Przejeżdżamy słynną „aleją snajperów", która stała się miejscem śmierci wielu cywilów. Następnie pod opieką przewodniczki zwiedzamy miasto. Stanowi ono prawdziwą mozaikę, pomost łączący cywilizację chrześcijańską i świat islamu. Przechodzimy przez most Gavriło Principa - miejsce, w którym rozpoczęła się pierwsza wojna światowa, zwiedzamy katedrę, oglądamy meczet. Przed katedrą naszą uwagę przyciągają czerwone plamy na chodniku. To tzw. „róże Sarajewa" upamiętniające miejsce śmierci człowieka. Następnie ruszamy w dalszą drogę. Przejeżdżamy przepiękną doliną Neretwy, mijamy Mostar i dojeżdżamy do Blagaj. Tutaj podziwiamy wywierzysko rzeki Buny, jedno z najsilniejszych w Europie. Wypływająca z jaskini całkiem sporych rozmiarów rzeka robi niesamowite wrażenie. Obok znajduje się suficka chanaka Blagaj-Tekke, czyli klasztor sufich, zwanych też derwiszami. Był to mistyczno - ascetyczny nurt islamu. Jedną z myśli sufich, która oddaje ich poglądy, są słowa: „Nieszczęśliwy syn Adama, gdyby lękał się ognia piekielnego, tak jak lęka się ubóstwa, wówczas wszedłby do raju". Zwiedzamy pustelnię, oczywiście „na bosaka", bo takie są wymogi tej religii. Teraz został już tylko przejazd do Čanju, z przeprawą promem przez Cieśninę Tivatską. Na szczęście nikt nie wita nas w hotelu stwierdzeniem „ne ma problema", bo zwykle oznacza to właśnie odwrotność, np. brak zarezerwowanych miejsc noclegowych.
25 zakrętów w dół
Nocujemy w Čanj, skąd mamy bazę wypadową przede wszystkim na plażę. Mamy do dyspozycji dziką i czystą, do której dostęp jest jedynie od strony morza, w dodatku tylko dla siebie. Dopływamy tam stateczkiem i zażywamy potrójnej kąpieli: morskiej, słonecznej i estetycznej, bo niedostępne skały, wyrastające prosto z plaży, robią na nas ogromne wrażenie.
Następnego dnia pobytu w Czarnogórze chcemy mieć pojęcie o kraju więc miejscowa przewodniczka Irena zabiera nas na całodzienne zwiedzanie.

Zaczynamy - jak tradycja każe ... awarią autokaru. O 9:15 strzeliła poduszka i nasz autobus zostaje uziemiony. Przewodnik Wacek ma jednak wszędzie przyjaciół i nawet tutaj „wykopuje spod ziemi" zaprzyjaźnionego kierowcę z autokarem... na sądeckich numerach. Zatem w drogę.

Plan na dzisiaj – „fruniemy" nad Zatokę Kotorską. Jedziemy bardzo krętą, górską drogą, pniemy się w kierunku parku narodowego Lovcen, skąd roztacza się widok na niemal całe państwo Czarnogórców. Wydaje się, że niemożliwym jest, by minęły się na niej dwa samochody osobowe, a tymczasem z naprzeciwka jadą autokary wycieczkowe i ciężarówki, których kierowcy beztrosko konwersują przez telefon komórkowy. Chwila oddechu dla kierowcy i uspokojenia nerwów dla części pasażerów. Zatrzymujemy się w Njegusi, gdzie składając wizytę w suszarni degustujemy *pršut* – suszoną szynkę, będącą jednym ze sztandarowych produktów tego kraju. Oczywiście robimy też zapasy tego smakołyku, żeby przywieźć do Polski. Stąd zjeżdżamy do Kotoru. Widoki na Bokę Kotorską – najpiękniejszą zatokę na Bałkanach, ale i w Europie – zapierają dech. Sam zjazd drogą 25 zakrętów (słynne kotorskie serpentyny) jest dla nas ogromną atrakcją. Patrząc przez okna, mamy wrażenie, że lecimy samolotem. W dole majaczy zatoka, a w przedniej szybie widać naszą tylną tablicę rejestracyjną ;-). Fragment tej drogi ma kształt litery M. Podobno projektant zrobił to celowo, zachwycony urodą królowej Mileny. Szczęśliwie docieramy na dół i zwiedzamy średniowieczne miasteczko Kotor, otoczone murem, pełne zabytkowych budynków w stylach z różnych epok: romańskim, gotyckim, renesansowym i barokowym oraz urokliwych wąskich uliczek. Znajdują się tu świątynie różnych wyznań. Miasto wpisane jest w całości na listę UNESCO. Żegnamy się z Zatoką Kotorską i wracamy nad Adriatyk. Zwiedzamy starą Budvę – miasteczko o podobnym charakterze jak Kotor, które ucierpiało w trzęsieniu ziemi w 1979 r. (z ponad czterystu zabytkowych budynków starówki ostało się tylko osiem.). Podziwiamy już te odbudowane. Od przewodniczki dowiadujemy się, że o trzęsieniu ziemi w Montenegro krąży anegdota: gdy zadrżała ziemia to na Bałkanach stwierdzono, że pewnie znowu jakiś Czarnogórzec chwycił za łopatę i ziemia się zaśmiała. Stąd już powrót do Čanj. Wieczorem degustacja rakiji – wódka ta jest podobno dobra na łupież, bo jak się wypije, to cały otrzepie.

Kolejny dzień to znowu plażowanie nad Adriatykiem, degustacja czarnogórskich specjałów i trunków. Polecamy Cevapcici - paluszki z mięsa mielonego (zazwyczaj mieszane - baranina i wołowina lub wieprzowina) oraz burek – ciasto francuskie nadziewane mięsem, szpinakiem lub jabłkami, a na deser baklavę – znów rodzaj francuskiego ciasta, wypełnionego miodem i orzechami. Wszystko przepiliśmy piwem Niksić, winem Vranac lub rakiją.

W Żabljaku „rzuca żabami"…

Po wysmażeniu swoich ciał na plaży i zwiedzeniu zabytkowych miast wybrzeża przyszła pora na góry. Opuściliśmy słoneczny Čanj, przejechaliśmy przez stolicę Czarnogóry – Podgoricę, kaniony Moračy i Tary do „czarnogórskiego Zakopanego", czyli Żabljaka. Po drodze przewodnik wzbogaca nasz słownik polsko-czarnogórski. Dowiadujemy się że „wredna żena" to piękna kobieta, „trudna żena" to kobieta w ciąży (nie musimy chyba tłumaczyć, co w Czarnogórze oznacza słowo „zatrudnić"), a „frajer" to przystojniak. Dla miłośników przekąsek istotne jest, że *kikiriki* to orzeszki, a *rikikiki* to chrupki. Następnego dnia pod opieką miejscowej przewodniczki udajemy się w masyw Durmitoru. Jest to jeden z czarnogórskich parków narodowych. Góry zachwycają nie tylko swoimi kształtami, ale także pięknem przyrody. Naszym celem była Crvena Greda (2175 m), którą rzecz jasna udało się niespiesznie zdobyć. Kontemplację uroków Durmitoru przerwały niespodziewanie, dalekie jeszcze wprawdzie, odgłosy burzy, które zmusiły nas do przyspieszenia marszu w dolinę. Prawie się nam udało. Jedynie ostatnie 20 minut wędrujemy w deszczu. Jak się okazało i tak mieliśmy szczęście - gdy za ostatnimi zamknęły się drzwi autobusu rozpętało się istne piekło – błyskawice, grad i ściana wody, która zamieniła ulice w potoki. Jednak co się odwlecze …

Następnego dnia pogoda była niepewna (czytaj: „pewnie będzie padało"), dlatego w uzgodnieniu z przewodniczką kierownictwo wyprawy przyjęło szybkościowy wariant zdobywania Savin Kuka (2313 m.). Na wysokość 2200 m. wywiozła nas kolejka krzesełkowa (a ściślej dwie, bo trzeba się było przesiąść). Pozostało jedynie wejść 100 m na słynący z widoków szczyt.
Na ich oglądanie czasu nie było, gdyż zaczęło padać i trzeba było wracać do kolejki. Deszcz jak szybko przyszedł tak i przestał padać, więc bez przygód zjechaliśmy na dół i udaliśmy się czerwonym szlakiem (nawiasem mówiąc tym kolorem znakowane są wszystkie szlaki, co zmusza turystę do zachowania szczególnej uwagi) nad Jezioro Czarne. Jest ono uważane za najpopularniejszą atrakcję Durmitoru (a w suchym okresie nawet może uchodzić za dwie atrakcje, bo wówczas wysycha przesmyk o nazwie Struga i powstają dwa jeziora). Ponieważ jest to teren krasowy, wody z Czarnego Jeziora przepływają pod ziemią i wypływają po 8-9 dniach, 10-20 kilometrów dalej i około 700-820 metrów niżej. Odpoczynek nad jeziorem nie uszedł uwagi czujnego strażnika parkowego, który przeprawił się łódką tylko po to, by zainkasować opłatę za wstęp do parku narodowego. Po odpoczynku wyruszamy na spacer wokół jeziora. Zaczyna padać deszcz, a momentami nawet grad. Peleryny i parasole, a także impregnowane buty niewiele pomagają. Po niecałej godzinie, mniej lub bardziej przemoczeni docieramy do autobusu.

Most na Tarze

Następnego dnia żegnamy się powoli z Czarnogórą, w drodze powrotnej zatrzymujemy się przy słynnym moście na Tarze. Rzeka wyżłobiła tutaj najgłębszy w Europie kanion osiągający nawet 1300m., który swoją wielkością ustępuje tylko peruwiańskim Cotahuasi i Colca oraz amerykańskiemu Wielkiemu Kanionowi Kolorado. Część z nas przechodzi po moście a inni pokonują rzekę na rozciągniętej nad nią linie, co dopełnia szalę wrażeń z tegorocznej wyprawy do Montenegro.

10 przykazań Czarnogórca

Czarnogórcy uważani są za najbardziej leniwy naród w byłej Jugosławii i nawet się tym szczycą – w każdym sklepie z pamiątkami można dostać pocztówkę, koszulkę lub kubek z nadrukowanymi czarnogórskimi przykazaniami, również w języku polskim, które na koniec przytaczamy:

1. Człowiek rodzi się zmęczony i żyje, aby odpoczywać.
2. Kochaj swoje łóżko jak siebie samego.
3. Odpoczywaj w dzień, aby w nocy móc spać.
4. Nie pracuj – praca zabija.
5. Jeśli widzisz kogoś, kto odpoczywa, pomóż mu w tym.
6. Rób mniej niż możesz, a to, co możesz zrzuć na drugich.
7. W odpoczynku jest zbawienie – od odpoczywania nikt jeszcze nie umarł.
8. Praca przynosi śmierć – nie umieraj młodo.
9. Gdy przypadkowo zechce ci się pracować, usiądź, poczekaj, zobaczysz, że ci przejdzie.
10. Gdy widzisz, że jedzą i piją, przyłącz się, gdy widzisz, że pracują, odsuń się, aby nie przeszkadzać.

Przez wszystkie dziesięć dni naszej wyprawy staraliśmy się ściśle przestrzegać tego „regulaminu". Za rok zobaczymy ile zdołaliśmy zapamiętać. Nad wszystkim czuwał przewodnik Wacław Gutowski i kierownik wycieczki, prezes koła - Tadeusz Maciaś, którym serdecznie, w imieniu wszystkich uczestników dziękujemy.

Katarzyna Zygmunt
Włodzimierz Godek

Warmia - Zielone Płuca Polski

Zielone Płuca Polski to obszar o szczególnie czystym powietrzu i nieskażonym środowisku. Jak najbardziej określenie to pasuje do województwa warmińsko-mazurskiego, włącznie z jego stolicą - Olsztynem.

To on właśnie był moją bazą wypadową podczas dwutygodniowego, wakacyjnego pobytu na przełomie czerwca i lipca. To był mój pierwszy wyjazd w ten region kraju (nie licząc kilkudniowej wycieczki z pracy jakieś 10 lat temu, kiedy to „zaliczyłam" kwaterę Hitlera, Świętą Lipkę, rejs po jeziorze Wigry i nocleg w obskurnych augustowskich domkach) i na pewno nie ostatni!
W Warmii i Mazurach naprawdę można się zakochać! Na pewno jest to raj dla ludzi uprawiających sporty wodne, ale i pozostali (do których się zaliczam) znajdą wiele atrakcji dla siebie.
Przede wszystkim cudowne ścieżki rowerowe i bogata sieć wypożyczalni rowerowych. W Olsztynie mieszkałam w SSM, prawie nad samym jeziorem Ukiel, a niedaleko było Jezioro Długie. Wokół obydwu jezior świetnie zagospodarowane ścieżki rowerowe, dużo zieleni, a więc można się schronić przed upałem, a także ławeczek i leżaków, aby zrobić krótki postój na posiłek. Na rowerze można także bez problemu dostać się na Stare Miasto,. Kierowcy, widząc rowerzystę zwalniają, co naprawdę zawsze mnie pozytywnie zdumiewa, gdyż - niestety - nie jest to normą w naszym kraju. Bogatą sieć ścieżek widziałam także w Mrągowie, Iławie, Fromborku i wielu innych miejscowościach. Zresztą w Informacji Turystycznej dostałam liczne mapy i naprawdę fajne przewodniki (oczywiście wydane z funduszy UE), ułatwiające planowanie wycieczek - nie tylko rowerowych.
W samym Olsztynie na pewno warto zwiedzić zamek kapituły warmińskiej, którego najsłynniejszym administratorem był Mikołaj Kopernik. Obecnie mieści się tam Muzeum Warmii i Mazur, a także rozpościera piękny widok na miasto. Jeżeli ktoś lubi „poezję śpiewaną" i wybierze się do stolicy Warmii i Mazur na przełomie czerwca i lipca, to ma duże szanse załapać się na koncerty na dziedzińcu zamkowym „Śpiewajmy Poezję". Koncert Eli Adamiak z okazji 40-lecia pracy twórczej zakończył się przed 2 w nocy! 6 godzin świetnej muzyki w pięknym miejscu. Pod zamkiem jest też amfiteatr, w którym cały czas są jakieś imprezy (koncerty, kabarety itp.), Nie ma się co dziwić - OLA, czyli Olsztyńskie Lato Artystyczne jest w Polsce (od czerwca do września). Do tego dochodzi Filharmonia - ja akurat załapałam się na koncerty gitarowe. Na Stare Miasto wchodzimy przez wspaniałą Wysoką Bramę - pozostałość po dawnej fortyfikacji miejskiej.
Jak ktoś nie był, to powinien zawitać do Planetarium, a przy ładnej pogodzie do Obserwatorium, aby poczuć się choć przez chwilę jak Kopernik (w Olsztynie jest szlak jemu poświęcony.)
Jak zwiedzać Warmię i Mazury? Najlepiej samochodem - ja niestety byłam skazana na autobusy, busy i pociągi. Podróżując samochodem na pewno można więcej zwiedzić, a to ogromny

Lidzbark Warmiński

plus. Poza tym w niektóre miejsca busy nie jeżdżą i są dosyć drogie ze względu na małą gęstość zaludnienia (warmińsko-mazurskie ma najmniejszą gęstość zaludnienia w Polsce - 59 osób/km).

Można sobie zorganizować wycieczki szlakami tematycznymi: Kopernikowskim oznaczonym wizerunkiem astrolabium, zamków gotyckich (wizerunek tarczy), fortyfikacji mazurskich (wizerunek schronu), Kanału Elbląskiego (wizerunek koła wodnego), pętli grunwaldzkiej (wizerunek dwóch mieczy), Napoleońskie, św. Jakuba czy ceglanego gotyku. Kościoły gotyckie bardzo często mają udostępniane dla turystów wieże, które stanowią wspaniałe punkty widokowe.

Z Kopernikiem związane są Olsztyn, Lidzbark, a przede wszystkim Frombork, leżący w północnej części Warmii, a z którego promem można łatwo się dostać do Krynicy Morskiej. Wyniosła czerwona fromborska katedra kryje w swoim wnętrzu wiele wybitnych dzieł sztuki, jest też miejscem wiecznego spoczynku Kopernika.

Na własne oczy widziałam i polecam:

Olsztynek - piękny skansen, największy w Polsce, a obok niego regionalna kuchnia w „Zielarni", którą nawiedziła Gesslerowa. Osobiście czepiająca się wszystkiego nie jest dla mnie magnesem, ale w tym lokalu „rewolucję" oceniłyśmy z koleżanką pozytywnie.

Gietrzwałd - miejsce objawień i bardzo dobra kuchnia warmińska.

Lidzbark Warmiński - urocze miasteczko z pięknym zamkiem biskupów, który ze względu na piękne dwukondygnacyjne krużganki nazywany jest Wawelem północy.

Barczewo - urocze małe miasteczko (podobnie jak Orneta), w którym urodził się Feliks Nowowiejski (autor *Legendy Bałtyku* i melodii do *Roty* Konopnickiej).

Mrągowo - Miasteczko Country, Mazurska Noc Kabaretowa, ładne okolice, ale też sporo ludzi. Jak dla mnie tylko do odwiedzenia, a nie jako baza wypadowa.

Mikołajki - zobaczyć warto, wybrać się na rejs po jeziorze Śniardwy, ale bardzo tłoczne i moim zdaniem przereklamowane.

Elbląg - bardzo ciekawe, ma swój klimat.

Barbara Bałuc

Olsztyn, nad jeziorem Ukiel. Fot. D. Szewczyk

Bałtyk nie tylko latem...

„Morza szum, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew. Wszystko to, w letnie dni…" – śpiewał zespół Czerwone Gitary. Wszystko to i jeszcze więcej można mieć nie tylko w letnie dni. Nad morze warto się wybrać o każdej porze roku. W 2016 zawitałam nad nasz kochany Bałtyk zimą wiosną i latem. Żałuję bardzo, że nie mogłam tam być jesienią, ale już planuję kolejną podróż w najbliższe ferie!

Zimowy Bałtyk

To było jedno z moich małych marzeń – zobaczyć Bałtyk i nadmorskie plaże w zimowej scenerii. W końcu się udało być tam w styczniu, ale niestety zima kiepska – podobnie jak u nas. Były jednak dwa dni, kiedy przyszła zamieć śnieżna, a ja akurat wędrowałam z Babich Dołów na Oksywie. Stara torpedownia prawie niewidoczna, póki wiatr się nie uspokoił, wyszło słońce i bajkowa śnieżna plaża. Na pewno ogromną zaletą zimowego wyjazdu są puste (albo prawie puste) plaże. Na Babich Dołach byłam samiuteńka, na trasie Orłowo-Gdańsk pojawiali się ludzie, ale raczej „krótkodystansowcy", czyli krążący wokół sopockiego czy orłowskiego mola.

„Gdynia - moje miasto"

Tak brzmi slogan promujący nasze polskie okno na świat. Na pewno jest to moje nadmorskie miasto. Nie jadę nad morze po to, aby leżeć plackiem na plaży i przewracać się z boku na bok. Zdecydowanie bardziej wolę spacery, dlatego też pogoda nad morzem zawsze mi odpowiada - dostosowuję do niej swój strój. Uwielbiam widok bezkresu morza przed sobą. Idzie się po płaskim, a zimą piasek jest zmrożony, a więc nie zapadamy się.

Na trasie Gdynia-Gdańsk możemy się zatrzymać na kawie/herbacie/grzanym piwie lub winie w „Tawernie Orłowskiej" (Domek Żeromskiego zimą jest zamknięty) albo w sopockiej „Kolibie" i poczuć się jak w górach. Na plaży pustki, łabędzie, przed którymi czasami trzeba uciekać. W Gdyni fajnie się spaceruje Bulwarem Nadmorskim.

Warto też zawitać do pustej zimową porą mariny. Popołudniami, gdy się ściemnia, można zwiedzić ciekawe muzea: Muzeum Marynarki Wojennej, Muzeum Miasta Gdyni czy najnowsze, bardzo ciekawe Muzeum Emigracji. Wieczorem warto zawitać do Teatru Miejskiego im. W. Gombrowicza (latem działa Scena Letnia w Orłowie, na plaży, z widokiem na morze) albo Teatru Muzycznego im. Baduszkowej (to tu przyznawane są Złote Lwy za najlepszy film fabularny w Polsce).

Górski klimat można poczuć na klifie. Wiele ścieżek spacerowych, tematycznych - przyrodniczych i historycznych. Można odbić na redłowski cmentarz, na którym spoczywa m.in. dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża płk Stanisław Dąbek oraz dowódca Rejonu Umocnionego Hel - kadm. Włodzimierz Steyer. ORP „Błyskawicy" czy „Daru Pomorza" zimą nie zwiedzimy, ale możemy je pooglądać z zewnątrz, spacerując bulwarem.

Jak się przemieszczać?

Najlepiej na nogach - ruch to zdrowie, a poza tym wdychamy dużo jodu, którego jako ludzie gór na pewno mamy mało. Nie czarujmy się Trójmiasto (Gdynia, Sopot, Gdańsk) mają świetną komunikację. Ja pozostaję wierna SKM (Szybka Kolej Miejska). Zimowe wieczory szybko się zaczynają,

Gdzie się zatrzymać?

Dla par, rodzin i grup nie ma problemów z tanimi noclegami. Czasami jednak podróżujemy samotnie. Wtedy zostają nam schroniska. Polecam świetne SSM (Szkolne Schronisko Młodzieżowe) w Gdańsku przy ul. Wałowej. Bardzo dobra lokalizacja - 5 minut od Dworca Głównego PKP, 10 minut do Fontanny Neptuna. Wszystko w zasięgi ręki (a raczej krótkiego spaceru): muzea, teatry, spacer nad Motławą, knajpki. Zwykle nocuję tam 2-3 dni, a potem kierunek Gdynia. W niej polecam SSM przy ulicy Energetyków, ale trzeba się liczyć z dojazdami miejskimi autobusami. Poza sezonem można taniej wynająć (nawet dla 1 osoby) pokoje w centrum, np. przy ul. Świętojańskiej. W wakacje warto skorzystać z akademików Akademii Morskiej. „Dwa Żagle" nad samiusieńkim morzem, ale ceny wysokie, jednak już przy ul. Beniowskiego ok. 40 zł. Z okien rozciąga się piękna panorama na Gdynię - stocznię, port i charakterystyczne Sea Towers. Wszędzie do dyspozycji kuchnia, w której można przygotować sobie śniadania i kolacje.

Gdzie zjeść?

W Gdyni polecany jest bar mleczny „Słoneczko", jednak w sezonie były ogromne kolejki. Ja często bywałam w Bistro „Kwadrans" przy Skwerze Kościuszki. Jedzenie smaczne, dobra lokalizacja, ceny też.

Tekst i foto:
Barbara Bałuc

Biwakowanie - bytowanie w górach

Dla wielu osób namiot, kemping czy spanie pod gołym niebem to coś ekstremalnego, a przynajmniej wiążącego się z niewygodą, chłodem i bliżej niezidentyfikowanym problemem. Obecnie żyjemy w czasach dostępności do wszelakiej wygody, stać nas na coraz więcej i namiot nie stanowi już tak popularnej jak niegdyś formy nocowania na wyjazdach urlopowych. Dlatego wiele osób zupełnie nie rozumie i nie widzi w tym nic fajnego. Są jednak wciąż ludzie, dla których ma to sens. Przyczyn jest bardzo dużo i nie chodzi o to, by kogokolwiek na siłę przekonywać do swoich racji. Po prostu jest to pewna odskocznia i możliwość bezpośredniego kontaktu z przyrodą, której żaden hotel nigdy nie zapewni.

Jest w tym też pewna nostalgia do czasów przeszłych, kiedy ludzie przemieszczając się i wędrując np. łukiem Karpat nie dysponowali współczesnymi wygodami, ale żyli i funkcjonowali w znacznie bardziej ekstremalnych warunkach. Jest też nostalgia do czasów mniej odległych, kiedy wyjazdy rodzinne pod namiot były powszechne, a każde niemal dziecko właśnie na takich wyjazdach było najszczęśliwsze.

Obecnie to, co nas pcha w tym kierunku, to poczucie pewnej harmonii z otaczającym światem przyrody. To bytowanie w górach - bez pośpiechu, stresu, w towarzystwie przyjaciół, kiedy cały ten współczesny szalony galimatias pozostaje gdzieś tam daleko na dole… A te cudowne chwile z naturą mają w sobie moc oczyszczającą z trosk, smutków czy zwykłych problemów dnia codziennego.

Wschody, zachody słońca, rozgwieżdżone nocą niebo, szum strumienia, wiatru w koronach drzew, odgłosy zwierząt, śpiew ptaków, zapach trawy, łąki, lasu… Można wymieniać w nieskończoność. Zmysły wyostrzają się i wszystko wydaje się być bardziej wyraziste i na wyciagnięcie ręki. Nie musimy się nigdzie spieszyć, śpimy przecież w górach, tam gdzie zdecydujemy, np. z widokiem na wschód słońca.

Dlatego też w ramach Koła Przewodników powstała jeszcze nieformalna, ale jednak działająca prężnie grupa biwakowych maniaków. Stało się to spontanicznie i miało początkowo cel nabycia doświadczenia w noclegach górskich, również w ekstremalnych warunkach. Doświadczenie bardzo się przydaje, szczególnie w górach wysokich lub odludnych Karpatach, gdzie namiot często jest koniecznością, a nocleg awaryjny w tzw. jamie śnieżnej nie jest już wyzwaniem. Jednak w trakcie zdobywania tego doświadczenia okazało się, że biwaki same w sobie dają nam bardzo wiele i na swój sposób uzależniają.

Hotel może mieć tylko kilka gwiazdek, a namiot ma ich przecież miliony…

Tekst i foto:
Marcin Rola

Jaworzyna Kokuszczańska - bez pośpiechu i na luzie

Chciałbym zaproponować trasę łatwą krótką i przyjemną, która jest bardzo blisko Nowego Sącza i która nie wymaga dobrej kondycji fizycznej. Pozwala za to w szybki i stosunkowo łatwy sposób dostać się w główny grzbiet pasma Jaworzyny Krynickiej, gdzie czeka na nas przepiękna panorama na obie strony grzbietu z rozległych górskich Hal.

Startujemy w miejscowości Złotne oddalonej zaledwie o 10 km od granic Nowego Sącza. Na końcu doliny rzeki Homerka, a w zasadzie na końcu drogi wiejskiej, mieści się niewielki plac gdzie można zostawić samochód. Kilkaset metrów wyżej tuż przed szlabanem jest kojenia opcja zaparkowania dla kilku samochodów. Niestety bez auta, dostać się tu jest o tyle ciężko, że busy nie kursują w niedzielę, a przystanek jest oddalony o dodatkowy kilometr.

Na początek wita nas drogowskaz z informacją o szlaku narciarskim czarnym, którym będziemy podążać. Co warte podkreślenia, szlaki narciarskie wiodące po drogach i ścieżkach pozwalają na uczęszczanie nimi również pieszym, można więc z nich korzystać. Startujemy z wysokości ponad 600m n.p.m. a naszym celem jest polana szczytowa Jaworzyny Kokuszczańskiej o wysokości niecałych 1000m n.p.m. tak więc przewyższenie wynosi ok. 350m. Natomiast odległość jest niewielka bo wynosi zaledwie 2,5km od parkingu na halę, co bez problemu można pokonać w godzinę marszu.

Początkowo idziemy drogą asfaltową doliną rzeki Homerka pnącą się stopniowo ale dość łagodnie w górę, odcinek ten ma ok. 1km, jest dostępny również dla rowerów, natomiast z uwagi na szlaban nie ma tu problemu z ruchem samochodowym, co szczególnie ważne z uwagi na dzieci, oraz osoby niepełnosprawne.

Asfalt kończy się na rozdrożu, gdzie zgodnie z drogowskazem skręcamy w prawo. Rowerzyści często wybierają opcje skrętu w lewo gdzie trawersując północny stok pasma można dostać się w kolejne doliny np. Barnowca czy Składzistego, a nawet dalej do Schroniska na Łabowskiej Hali. Natomiast pieszo polecam kierować się czarnym szlakiem narciarskim którym po ok 800m dojdziemy do odejścia szlaku z drogi w lewo, podążając za szlakiem idziemy drogą gruntową prowadzącą na niewielką łąkę i dalej lasem bukowym zza którego „przebija" się kolejna łąka, gdzie czeka na nas jedyna „wyrypa" na trasie - ostre ok. 100m podejście.

Po wyjściu na górę trzeba odpocząć! Tym bardziej, że za nami rozpościera się rozległa panorama widokowa na Dolinę Kamienicy Nawojowskiej i odległe pasma Beskidu Niskiego. To miejsce ma swój urok, dlatego ciężko iść dalej, ale pocieszające jest to, że właściwie zdobyliśmy nasz cel! Tuż obok jest przełęcz Łazisko gdzie znajdują się tablice kierunkowe oraz główny (czerwony) szlak beskidzki. Nazwa Łazisko bierze się od przysiółka miejscowości Kokuszka, a najwyżej położone zabudowa-

nia gospodarcze są ok. 100m poniżej szlaku. Będąc na tej przełęczy w głównym grzbiecie pasma Jaworzyny Krynickiej mamy dwie opcje:

1. Skręcając w lewo kierujemy się czerwonym beskidzkim i czarnym narciarskim szlakiem, po ok. kilometrze docieramy do przełęczy Bukowina, tutaj opuszczamy szlak czerwony, skręcając w prawo, gdzie wchodzimy na żółty szlak do Piwnicznej. Robimy tak ponieważ tuż za lasem znajduje się jedna z najpiękniejszych hal i miejsc widokowych w Beskidach. Hala Bukowina nad szałasami i górami Jarzębackimi, to miejsce gdzie należy mieć koc i sporo wolnego czasu, aby w gęstej borowinie ukryć się i „zatopić" w uroku tego zakątka, pozostając tu jak najdłużej to tylko możliwe…

2. Skręcamy w prawo idąc rozległą i majestatyczną halą w kierunku najwyższego wzniesienia Jaworzyny Kokuszczańskiej z kapliczką kamienną (w niej ludowa szopka betlejemska) oraz krzyżem i ołtarzem polowym. Nazwa wzniesienia pochodzi od miejscowości Kokuszka oraz rozległej hali Jaworzyna. To miejsce ma swoja magię i jest wyjątkowe z wielu powodów. Co oczywiste mamy poczucie bliskości „nieba", przy tym bogata przyroda z miejscowym folklorem, ponieważ na hali wciąż kultywowane są wypasy owiec i łatwo jest się na nie tutaj natknąć. Co ważne hala ta jest już niestety tylko namiastką tego jak dawniej w czasach rozwiniętego w Karpatach pasterstwa wyglądało całe pasmo Jaworzyny Krynickiej, które w części szczytowej było jedną, wielką ciągnącą się w „nieskończoność" łąką górską i pastwiskiem zarazem. Obecnie na największą skalę możemy doceniać to piękno jeszcze tylko tutaj, a ponieważ sukcesja leśna postępuje, warto z tego korzystać. Miejsce to było również ważne i miało swoje zasługi w czasie wojny, kiedy to Partyzanci z oddziału „Tatara" znajdowali schronienie w pobliskich szałasach i pomoc u miejscowej ludności. Do tego wszystkiego dochodzi niepowtarzalna panorama na Dolinę Popradu z Beskidami, Słowacją i Tatrami w tle… Tutaj trzeba się „zanurzyć", zatrzymać na dłużej, poczuć jego magię i klimat.

Nieunikniony powrót z uwagi na zaparkowany samochód polecam tą samą drogą, W nagrodę będziemy zrelaksowani i wypoczęci a co za tym idzie również szczęśliwi… Ważne! Nie śpieszmy się, bo rozczarowaniem będzie to, jak szybko minie nam droga powrotna. Na całą wycieczkę pieszą potrzebujemy ok. 2-3 godzin, oczywiście możemy poświęcić tego czasu więcej i delektować się pięknymi halami do woli, lub wędrować grzbietem dalej do schroniska na Łabowskiej Hali lub na Cyrli.

Tekst i foto:
Marcin Rola

KOŁO GRODZKIE

To co króliczki lubią najbardziej. Wielodniówki.

To co Koło Grodzkie lubi najbardziej to oczywiście WIELODNIÓWKI! A było ich w ostatnim półroczu dużo, zapełnić by można kilka dobrych stron bieżącego numeru Echa Beskidu, ale postaram się lakonicznie, więc do rzeczy: sierpniowy Beskid Śląsko-Morawski, gdzie Koło Grodzkie było po raz pierwszy, wrześniowe Gorce, które pierwotnie zamierzaliśmy przewędrować z Tatranem, ale nie wyszło (jak to bywa) , październikowy słowacki Vihorlat, tym razem z Tatranem, oczywiście, bo Juraj (prezes preszowskich turystów) postarał się żeby nas wpuszczono tam, gdzie nikt nie chodzi (jak to zwykło się mówić w Kole: „tylko Koło Grodzkie i niedźwiedzie") czyli na teren poligonu (i chwała Jurajowi za to bo widoki były przednie), październikowe Bieszczady organizowane wspólnie z Kołem Przewodników dlatego delicyjka w naszym jadłospisie, bo i do Łopienki zawędrowaliśmy i do źródeł Sanu dotarliśmy (nie mówiąc o przygodzie Piotrka z niedźwiedziem). O listopadowej Jurze Krakowsko-Częstochowskiej nie wspominam (Bo zrobił to z erudycją Włodek w odrębnym artykule). Co zobaczyliśmy, zdobyliśmy, poczuliśmy i dotknęliśmy?

Sierpniowy Beskid Śląsko-Morawski

Sierpień (czytaj: sierpniowy długi weekend) Koło Grodzkie zwykło spędzać w Bieszczadach, w tym roku jednak bieszczadzki rarytas odłożyliśmy sobie na trochę później, chcąc zakosztować nieznanych nam dotąd uroków Beskidu Śląsko-Morawskiego. Tutaj wisienką na torcie było zaliczenie tzw. trójstyku, czyli miejsca gdzie spotykają się granice trzech państw: Polski, Słowacji i Czech. Do naszych wyczynów włączyliśmy zdobycie Radhosta (1129 m) – który chyba najmocniej wyrył się w pamięci uczestników, ze względu na trzy elementy na szczycie: piękną kaplicę Cyryla i Metodego, posąg tychże oraz hotel górski nieco poniżej. Głupio byłoby nie zaliczyć najwyższego szczytu Beskidu - Łysej Góry (1323 m), więc naturalnie zrobiliśmy to w pierwszym dniu naszej wyprawy. Na koniec śląsko-morawskich wspomnień warto nadmienić o naszych grupowych "morsach". W Zwardoniu, gdzie nocowaliśmy mogliśmy do woli korzystać z hotelowego basenu, sęk w tym że woda w nim była lodowata.Okazało się że mamy w grupie kilku miłośników zimnych kąpieli należą do nich: szanowny prezes koła Tadeusz, Andrzej i Marcin. Brrr!

Wrześniowe Gorce

W Gorcach wędrując z Łopusznej wstąpiliśmy do tzw. Gajówki Mikołaja oglądając tam ekspozycję przyrodniczą GPN, dalej na szlaku trafiliśmy na „Żubrowisko" – miejsce gdzie przed kilkudziesięciu laty bezskutecznie próbowano wprowadzić żubry. Podczas dwóch dni zdobyliśmy Jaworzynę Kamienicką i Gorc, a na nim nową wieżę widokową, która zdaje się była naszą główną atrakcją, po to tam poszliśmy żeby na nią wyjść. No i może jeszcze po to, żeby podelektować się niepowtarzalnymi widokami z gorczańskich polan. No i żeby stwierdzić, że oznaczenie

odejścia nowego odcinka czerwonego szlaku z Gorca do Zasadnego jest niejasne. Spod wieży ciężko trafić na południowy odcinek czerwonej pętli. Nas to jednak nie zraziło – zeszliśmy jej północnym fragmentem. I jeszcze po to żeby skorzystać z gościnności naszego zaprzyjaźnionego pensjonatu w Ochotnicy „ U Jurkowskiego." Grupa nie była liczna bo tylko 20 uczestników, za to mocno zgrana, humory dopisywałyJ. Zatem wycieczkę zaliczyć należy do bardzo udanych.

Październikowy Vihorlat i Bukovskie vrhy

Na Vihorlat skusiło się dużo osób. Kroniki mówią że 42, a w Słowacji wędrowaliśmy z równie liczną grupą przyjaciół z TATRANa, bo wcześniej zrobiono Jurajowi odpowiednią „reklamę", mówiąc że ten postara się żebyśmy mogli wejść na teren poligonu wojskowego. Zresztą dotrzymał słowa. Część z nas zdobyła Sniński Kamień, z którego roztaczają się cudowne widoki na słowackie „Morskie Oko" czyli Veľké Vihorlatské jazero, a część nieco wyższy Vihorlat (1076m.).Stąd z kolei mieliśmy przymglony ale rozległy widok w kierunku południowym z charakterystyczną taflą jeziora Zemplínska šírava w tle. W drugim dniu „zaliczaliśmy" słowackie Bieszczady – z Runiny wyszliśmy do granicy z polską, naRabią Skałę (1199 m.) i zeszliśmy do najdalej na wschód wysuniętej miejscowości słowackiej – NovejSedlicy. Obie trasy bardzo widokowe, jedna ładniejsza od drugiej.

W drodze do Łopienki

Z przewodnikami i niedźwiedziem za pan brat

No i o niedźwiedziu miało być, więc będzie. W Bieszczady wybraliśmy się wspólnie z Kołem Przewodników, aby dotrzeć do źródeł Sanu i zdobyć Dwernik Kamień. Ciekawostką w Mucznem była wizyta w pokazowej zagrodzie Żubrów, ze zwierzakami zrobiliśmy kilka zdjęć i ruszyliśmy do nieistniejącej wsi Bukowiec aby stamtąd wyjść na szlak. Szliśmy ścieżką przyrodniczą BPN prowadzącą przez nieistniejącą wieś Beniową do tzw. „grobu Hrabiny" w dawnych Siankach, a następnie do źródeł Sanu. Wędrowaliśmy ciesząc się kolorami jesieni i rozdeptując bieszczadzkie błoto. Październikowy dzień jest jednak krótki, dlatego ostatni odcinek pokonaliśmy już po zmroku. Kolejny dzień, a właściwie pogoda w Bieszczadach nie pozwoliła na zrobienie początkowo planowanej trasy, w zamian za to odwiedziliśmy odbudowaną cerkiewkę w nieistniejącej wsi Łopienka. Kilka lat temu zespół Stare Dobre Małżeństwo wykonywał tam swoją Missa Pagana – Mszę Pogańską Stachury ubraną w dźwięki muzyki Krzysztofa Myszkowskiego. Musiał to być niecodzienny koncert! W cerkiewce znajduje się kopia cudownej ikony Matki Boskiej Łopieńskiej i figura Chrystusa Bieszczadzkiego i tu ciekawostka - wykonana przez sądeczanina - Kamila Patorę. A niedźwiedzia spotkał Piotr, wracając z cerkwi na parking jako ostatni. Nagle usłyszał że coś hałasuje za jego plecami. Okazało się że to niedźwiedź czaił się w krzakach czekając aż przejdzie nasza grupa żeby przebiec przez drogę. Na szczęście niedźwiedź był bardziej wystraszony niż nasz kolega i czmychnął do lasu. … a my jak prawdziwe Bieszczadzkie Zakapiory udaliśmy się do Ciśniańskiej Siekierezady na zasłużone piwo z pianką, które stawiały nam Bieszczadzkie Anioły.
Do zobaczenia na szlakach!

Katarzyna Zygmunt
Fot. Jakub Kulaszyński

Szlakiem Orlich Gniazd

Po kilku latach Koło Grodzkie postanowiło przypomnieć sobie malownicze tereny Jury Krakowsko – Częstochowskiej. Ponieważ w tym roku kończymy wędrówkę głównym szlakiem beskidzkim wybór był oczywisty – rozpoczynamy wędrówkę Szlakiem Orlich Gniazd. Powstał on za sprawą Kazimierza Sosnowskiego i znakowany jest czerwonym kolorem. Liczy 166 kilometrów i przebiega przez województwa śląskie i małopolskie z Częstochowy do Krakowa. Jego atrakcje to m. in. skałki, jaskinie i tytułowe orle gniazda czyli warownie powstałe głównie w czasach Kazimierza Wielkiego mające tworzyć system obronny państwa.

„Jak zaliczyć pieszo Częstochowę, Zieloną Górę i Olsztyn w jeden dzień?"

Niemożliwe? Z Kołem Grodzkim do wykonania. W Święto Niepodległości wyjeżdżamy z Nowego Sącza i docieramy do Częstochowy. Być tutaj i nie odwiedzić Jasnej Góry to praktycznie niemożliwe dlatego po pobycie w klasztorze maszerujemy ulicami na Stary Rynek, gdzie rozpoczyna się szlak. Po drodze spotykamy częste dzisiaj pomniki – ławeczki, te częstochowskie upamiętniają młodo zmarłą poetkę Halinę Poświatowską i odtwórcę roli Janosika i komendanta 13 posterunku Marka Perepeczki. Początkowy odcinek szlaku wiedzie głównie asfaltem i przez przemysłowe tereny miasta. Jakby to dziwnie nie brzmiało widok dymu z kominów koksowni był w tej scenerii malowniczy co nie uszło uwadze fotografów. Z prawdziwą ulgą witamy koniec asfaltu i rozpoczynamy podejście na Zieloną Górę (całe 343 m.). Pamiątkowa fotka na tle charakterystycznej skały Kowadło, chętni penetrują jaskinię i ruszamy w dalszą drogę, znowu asfaltem wdychając wszechobecny o tej porze roku smog. W drodze do Olsztyna zaliczamy jeszcze Góry Towarne z kolejną jaskinią i w zapadającym zmroku docieramy do Olsztyna.

Między czarownicą z gitarą, „Giewontem" a dworkiem wieszcza

Kolejny dzień zaczynamy w Olsztynie. Rynek zdobią różne rzeźby, największy ubaw wzbudziła rzeźba myszy, z których część wyraźnie była w stanie upojenia alkoholowego. Na szczęście nie były białe! Następnie zwiedzamy zachwycającą ruchomą szopkę, zbudowaną przez pochodzącego spod Kłodzka Jana Wewióra, Na dziedzińcu stoi rzeźba grającej na gitarze czarownicy. W jej butach można znaleźć wiele grosików. Jeżeli wierzyć przewodnikowi Pascala pieniądze wrzucają ludzie szukający szczęścia (głównie w miłości). Trochę tych grosików po naszej wizycie przybyło. Na koniec odwiedzamy loszek i wysłuchujemy historii o obronie Olsztyna w roku 1587, w czasie której dowódca Kacper Karliński by obronić zamek musiał poświęcić życie swojego synka- jedynaka, którego żołnierze arcyksięcia Maksymiliana Habsburga wykorzystali jako żywą tarczę. Następnie przyszedł czas na zwiedzenie ruin twierdzy i wysłuchanie opowieści o Macieju Borkowicu, który dogorywał tutaj w wieży skazany na śmierć głodową za spiskowanie przeciw królowi. A potem w drogę. Nasz przewodnik opuścił na chwilę czerwony szlak by pokazać nam Biakło (340 m.), skałę nazywaną Giewontem. Rzeczywiście przypomina ona tatrzański szczyt nie tylko wyglądem ale też i umieszczonym na niej krzyżem, poza tym rozciągają się z niej godne polecenia widoki. Po krótkim odpoczynku wracamy na szlak i przez rezerwat Sokole Góry i Zrębice docieramy do Złotego Potoku. Zanim zapadł zmrok udaje nam się jeszcze zobaczyć (z zewnątrz) pałac Raczyńskich i dworek muzeum Zygmunta Krasińskiego. Należał on do ojca poety, nasz wieszcz przebywał tutaj krótko, niecałe 2 miesiące w roku 1857. Właśnie wtedy zmarła jego najmłodsza córka Elżbieta i poeta już nigdy nie wrócił do Złotego Potoku. Warto też wiedzieć, że do ochronki prowadzonej tutaj w XX wieku przez hrabinę Stefanię Raczyńską uczęszczał Jan Kiepura. Przy świetle latarek wędrujemy do Jaskini Niedźwiedziej i źródła Spełnionych Marzeń, w pobliżu których mamy nocleg.

Mirów i Bobolice

Ostatniego dnia wyruszamy ze Złotego Potoku i wędrujemy koło Diabelskich Mostów (z krótką „odboczką", której celem było zobaczenie Bramy Twardowskiego – miał ją rzekomo wydziobać kogut Twardowskiego, na którym uciekał przed diabłem a później odbił się od skały by poszybować na Księżyc oraz krasowych wywierzysk noszących imię dzieci wieszcza - Źródła Elżbiety i Źródła Zygmunta). Mimo zapowiadanych opadów śniegu na pogodę nie możemy narzekać. Do czasu… Do Mirowa, kolejnego „orlego gniazda" docieramy już przyprószeni śniegiem a następnie wędrujemy przez Mirowskie Skały do Bobolic, odbudowanego przez prywatnego właściciela zamku. W planach było jego zwiedzanie ale zapadający zmrok zmusił nas do odłożenia ich na przyszły rok.

Włodzimierz Godek

Główny Szlak Beskidzki – wspomnienia

***

"Góry są środkiem, celem jest człowiek
Nie chodzi o to, aby wejść na szczyt,
Robi się to, aby stać się lepszym".
/Walter Bonatti/

Przejście Głównego Szlaku Beskidzkiego (oznaczonego kolorem czerwonym) biegnącego z Ustronia w Beskidzie Śląskim do Wołosatego w Bieszczadach to nie lada gratka nawet dla wprawnego turysty. 519 km (tyle bowiem mierzy długość szlaku) wymaga przede wszystkim czasu, dobrej kondycji, wytrwałości i rzecz jasna dobrej pogody ducha – bo z tą w przyrodzie bywa różnie. Szlak został podzielony na 16 etapów w latach 2010 – 2016; były to wyjazdy jedno i dwudniowe. Większość wyjazdów była zorganizowana w miesiącach jesiennych, więc i aura pogodowa bywała różna, ale czy to może zniechęcić prawdziwego piechura? Odpowiedzcie Sobie Sami, ja odpowiedź znam tylko jedną...Wspomnienia są piękne i wryły się w pamięć, jak większość wycieczek i wypraw Koła Grodzkiego. Wybrać któreś ze wspomnień, opisać przeżycia z którejś wycieczki? Hm, trudny temat, dla mnie każdy odcinek był wspaniały; ten w Beskidzie Śląskim, Bieszczadach, czy ten w bliskim nam Beskidzie Sądeckim czy Gorcach, nie zapominajmy też o dzikim Beskidzie Niskim czy wymagającym Żywieckim. Jedno wiem, działo się dużo i każde zdjęcie w galerii Koła Grodzkiego przywołuje miłe wspomnienia. Długo się zastanawiałam o czym napisać, wreszcie wybrałam dwa wyjazdy dwudniowe w różne pasma górskie, obydwa w grupie kameralnej do 30 osób. Ale dobrze, po kolei…

Etap XI szlaku: Rabka – Krościenko 4/5.10.2014r. Gorce. 4 października 2014r godz. 6,00 wyruszmy z ul. Morawskiego, kto może dosypia, a może tylko ja? Kocham wędrówki, ale do tej pory nie polubiłam wstawania o godz. 4,00 zwłaszcza w sobotę, lub co gorsza w niedzielę. Pogoda taka sobie, ale szczęśliwie dojeżdżamy do Rabki i pełni optymizmu wyruszamy na szlak. Niestety, aura pogodowa mało przyjemna – mgła, błoto, zero panoram, siąpi deszcz, ale pogody ducha nam nie brakuje. Przemierzamy kolejno Maciejową, Stare Wierchy, Turbacz (1310m) i musowo zdjęcie przy obelisku na szczycie, Kiczorę i wreszcie (nieźle ubłoceni) docieramy na Przełęcz Knurowską. Hura, jesteśmy uratowani, Pan kierowca już czeka, jedziemy na nocleg do Ochotnicy Górnej. Piękne „Gospodarstwo Agroturystyczne u Chlebków" Państwa Tadeusza i Agaty. W progu wita nas pełna serdeczności i uśmiechu Pani Agata wraz z synem. Zapraszają do czystych i ciepłych pokojów (a różnie z tym bywało, kto był w Tylawie wie o czym mówię). Wykąpani i wypachnieni schodzimy na obiadokolację i z niedowierzaniem patrzymy na suto zastawiony stół i uśmiechniętych Gospodarzy. Pyszna zupa pomidorowa ze świeżych pomidorów, udka z kurczaków, ziemniaki, surówki, buraczki, kompoty i wiele innych smakołyków. Wszystko, jak u babci na wsi, świeżutkie z własnej spiżarni, własnoręcznie robione przetwory i wszystkiego do woli, nikt nas nie popędza. Rozkoszujemy się klimatem miejsca, pyszności z talerza znikają, śmiejemy się i wspominamy miniony dzień. Oczywiście wieczór się nie kończy, gra muzyka i są tańce, a potem roześmiani idziemy spać, a noc taka krótka...

5 października 2014r poranek - wita nas słońce i uśmiechnięta Pani Agata (wspaniała kobieta, spędziłyśmy miły wieczór na pogaduchach). Wchodzimy do jadalni, to chyba jeszcze sen, na stole świeżutko zrobiony twarożek (wczoraj Gospodyni odcisnęła ser), mój ulubiony bunc, dżemy, pomidory, ogórki, jarzyny, przetwory, świeżutki chleb, kawa, herbata, soki; wszystko pachnące i świeże z własnego gospodarstwa. Kiedy Gospodyni zdążyła to wszystko przygotować? Wczoraj trochę zawróciłam Jej głowę nocnymi rozmowami, ale czas tak szybko mijał. Wstyd się przyznać, ale śniadanie trwało wyjątkowo długo i ogarnęło nas małe lenistwo. Wyjść na trasę trzeba, dobrze, że chociaż pogoda w tym dniu motywowała nas do wyjścia. Wracamy na Przełęcz Knurowską i troszkę ociężale startujemy na szlak. Pogoda nastraja optymizmem, świeci słońce. Wyruszamy na trasę i rozkoszujemy się widokami; pokonujemy Runek, Lubań (1211m), Marszałek. Z każdą godziną zbliżamy się do Krościenka, ale przez większość dnia wraca temat gościnności w pensjonacie. Jestem zauroczona miejscem, gościnnością Gospodarzy i z pełną odpowiedzialnością mówię Wam – jeżeli nocleg w Ochotnicy to tylko w "Gospodarstwie Agroturystycznym u Chlebków", Ustrzyk 365. Kolejnym razem pojedziemy latem, przecież jeszcze nie pływaliśmy w basenie… Wyrazem naszej wdzięczności jest podziękowanie złożone przez Koło Grodzkie i Zarząd Oddziału PTTK w Nowym Sączu (dokument umieszczony na stronach fecebooka Gospodarstwa Państwa Chlebków).Pani Agato, dziękuję bardzo za wszystko, czego doświadczyłam w tej krótkiej chwili, za serce i klimat tego miejsca, za powrót do lat dziecinnych o smaku prawdziwego sera...

Etap XII szlaku: Kąty – Hańczowa 20/21.06.2015r. Beskid Niski. 21 czerwca 2015r godz. 6,00 standardowo wyruszamy z ul. Morawskiego; czas jazdy nieco dłuższy niż poprzednio. Droga mija spokojnie; dojeżdżamy do Kątów i ochoczo ruszamy na szlak. Tym razem pogoda lepsza, świeci słońce – w końcu mamy lato. Przemierzamy kolejno Magurę Wątkowską (846 m), Bartne (polecam mega ogromne i pyszne pierogi regionalne), Wołowiec. Szlak prowadzi trochę polanami, trochę lasem, ale taki też jest Beskid Niski. Gdzieś na trasie spotykamy turystę, który opowiada o rzekomo słyszanym ryku niedźwiedzia. Małe poruszenie, lepiej trzymać się grupy, zawsze to bezpieczniej. Po drodze rozkoszujemy się pięknem przyrody, śpiewem ptaków i darami natury, zwłaszcza dojrzałymi poziomkami. Po trudach marszu docieramy do Wołowca i busem ruszamy do Zdyni, gdzie jest nasz nocleg. Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy „U Zosi" - miła i przyjazna atmosfera, uśmiechnięta Pani Zosia i wspaniała regionalna kuchnia. Po obfitej obiadokolacji zostajemy poczęstowani regionalnymi smakołykami – na blasze kuchennej wypiekają się proziaki (placki sodowe na zsiadłym mleku dostępne zazwyczaj w skansenach), w piekarniku „dochodzą" placki drożdżowe ze śliwkami – pychotka. Kto spragniony, może zakosztować specjału Gospodyni - herbaty z wielu ziół. Impreza przenosi się na zewnątrz, rozpalamy ognisko, pieczemy kiełbasy, a tuż obok w suszarni (pamiętam ją z lat dziecinnych) wędzą się kiełbasy i kabanosy. Gospodyni co jakiś czas sprawdza stan uwędzenia, a my pilnujemy ognia. Zapach drażni nasze nozdrza i pobudza kubki smakowe, z ciekawością zaglądamy do wnętrza suszarni. Biesiada trwa dalej wśród tańczących płomieni ognia i trzasków palonego drewna, a w powietrzu czuć zapach pieczonej kiełbasy. Noc troszkę chłodna, ale to nie przeszkadza - mamy ognisko.

22 czerwca 2015r. Kolejny etap szlaku przed nami. Pełni optymizmu najedzeni i wypoczęci wyruszamy na następny dzień

przygód. Wracamy do Wołowca i wyruszamy na szlak; mijamy Zdynię (krótki posiłek przy wczorajszym palenisku), trzeba się zbierać – pogoda niepewna. Zdobywamy Rotundę (chwila zadumy na cmentarzu wojskowym nr 51 z I wojny światowej), dalej trochę w strugach deszczu, a trochę w słonecznym skwarze zdobywamy Kozie Żebro (847 m). Teraz już tylko zejście do Hańczowej i powrót do domu. Klimat Ośrodka Szkoleniowo-Wypoczynkowego „U Zosi" stworzony przez Właścicielkę Panią Zosię oraz Jej specjały kulinarne długo pozostaną w mojej pamięci. Drogi Czytelniku – nudzisz się, nie wiesz co z Sobą zrobić, a może pragniesz zasmakować przygody i poznać nasz piękny kraj? Bierz plecak, wskakuj w górskie obuwie i ruszaj na szlak z Kołem Grodzkim, przygoda gwarantowana. Razem na szlaku bezpieczniej.

Z pozdrowieniem turystycznym,
Jola Biel
bezwarunkowo oddana górom i turystyce.

***

Wędrówka Głównym Szlakiem Beskidzkim z Kołem Grodzkim zajęła 7 lat. Było tych wycieczek kilkanaście więc nic dziwnego, że nieco zacierają się w pamięci. Kilka z nich jednak do dzisiaj dobrze pamiętam: pierwszą wędrówkę po Bieszczadach, ze względu na wiatr który począwszy od Rozsypańca aż po Szeroki Wierch dosłownie przesuwał nas po szlaku, odcinek z Komańczy do Puław (28 km.), który przemierzał z nami Ś.P. Zdzisław Krzyżanowski a miał już wówczas 87 lat i sam był z siebie niesamowicie dumny, że dał radę. Najbardziej jednak pamiętam jednodniową wycieczkę z Bystrej do Rabki w 2014 roku. Z dwóch powodów. Pierwszy to forsowanie na bosaka (w lutym!!!) Skawy przez najbardziej odpornych na zimno uczestników, którym nie chciało się penetrować brzegów rzeki w poszukiwaniu mostu czy kładki. Drugi to niesamowite błoto na odcinku od Jordanowa do Wysokiej. Na przeznakowanym odcinku szlaku leśnicy rozjeździli ciągnikami drogę, kiedy puścił przymrozek ciężko było najpierw wyrwać buty z błota a następnie unieść je w górę cięższe o minimum pół kilograma błotnistej masy.

Włodek Godek

***

Najbardziej utkwił w pamięci ostatni dzień wspólnej wędrówki z Kołem Grodzkim poprzez Beskidy czerwonym szlakiem - Głównym Szlakiem Beskidzkim. Rozpoczynamy w Rytrze, poprzez Cyrlę , Jaworzynę Kokuszczańską, Halę Pisaną do schroniska na Hali Łabowskiej. Tam przy kominku i ciepłej herbacie jest czas na wspólne wspomnienia oraz uhonorowanie okolicznościowymi dyplomami koleżanek i kolegów którzy dzielnie przeszli wszystkie etapy szlaku.

Co pozostało w nas z tego wędrowania ? A to piękno beskidzkiej przyrody o różnych porach roku ,to niezapomniane widoki rozpościerające się ze szczytów , to wreszcie mile spędzony czas w gronie przyjaciół. Choć wędrówka trwała etapami przez kilka lat i wiele się zapomniało , to wspólnie oglądane zdjęcia przypominają nam o tym co dane nam było przeżyć.

Robert Sokół

***

Przejście GSB było dla mnie wspaniałym przeżyciem ale zarazem dużym wyzwaniem. Trochę dreszczyku też było: a to spotkana sfora psów, a to jakieś dziwne odgłosy, to znów ślady niedźwiedzia, dzików i uciekające żmije. Ale wszystko to jakoś nie było takie straszne. Nie tylko napotkani turyści byli bardzo mili ale też gospodarze z agroturystyki. Trasę pokonałyśmy z siostrą bez większych niespodzianek. Aby nam się nie wydawało, że wszystko tak gładko pójdzie, to na zakończenie szlaku od Tarnicy do Wołosatego spotkała nas ogromna burza z dużym deszczem i wiatrem a takiej prognozy pogody nam nie przepowiadali. Do Wołosatego dotarłyśmy całkowicie przemoczone i wychłodzone. Najmilszym wspomnieniem pozostanie mi w pamięci pan, który miał dyżur w punkcie poboru opłat za wstęp do Parku. Był tak zaskoczony tym, że w taką burzę szłyśmy i był tak wspaniałomyślny, że oczywiście potwierdził nam dojście do celu, ale też na rozgrzewkę poczęstował nas naleweczką i odwiózł swoim samochodem do Ustrzyk Górnych, a do tego absolutnie nie chciał wziąć jakiejkolwiek zapłaty. Dzięki niemu szybko zmieniłyśmy ubranie i wróciłyśmy zdrowe do domu.

Krystyna Wiewióra,
wędrowała indywidualnie, wspólnie z siostrą

KOŁO PRZEWODNIKÓW

Działalność Koła Przewodników VII-XII 2016

Akcja szkoleniowa: wycieczki

18-19 czerwca - „Biwak Świętojański" na Hali Turbacz w Beskidzie Sądeckim.

24-28 sierpnia nasi przewodnicy uczestniczyli w XXXIV Rajdzie Górskim Przewodników PTTK „Bieszczady – góry mych marzeń i snów": Bieszczady Wschodnie (Ukraina) i Zachodnie.

3 września - wycieczka do Krynicy „Tam gdzie śpiewał Kiepura" - krynickimi śladami Kiepury w 50. rocznicę śmierci., a przy okazji również krynickiego modernizmu.

2 października zakończenie sezonu na „Jackowej Pośćieli" - msza św. i spotkanie przewodnickie.

15-16 października wycieczka z Kołem Grodzkim w Bieszczady - źródła Sanu, Pszczeliny i Nasiczne.

Akcja szkoleniowa: prelekcje

6 września pokaz albumu z panoramami Tatr - Tadeusz Ogórek, Firma WIT z Piwnicznej.

15 września – prelekcja z pokazem slajdów kol. Marka Gaworuchy - „Armenia i Górny Karabach".

4 października – prelekcja na temat „Obchody 110 lat Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu (film).

18 października - kol. Lech Traciłowski „Wieże widokowe w Beskidach".

15 listopada - prelekcja kol. Grześka Pisarczyka „Sanktuaria Północnych Włoch".

6 grudnia prelekcja Piotr Firlej z organizacji Pogórze - „Podkowiec Mały - biologia i występowanie".

Imprezy okolicznościowe:

261-27 listopada odbył się VI Spęd Przewodnicki w Betlejemce na Przehybie. Spęd poprzedzony został koncertem Jurka Świerczyńskiego i Piotrka Kołsuta w Małej Galerii w Nowym Sączu. Tytuł koncertu „Mój Przyjacielu" – podobnie jak nowa płyta, którą można było nabyć po koncercie

20 grudnia - tradycyjna „Wigilia Przewodnicka" połączona z prelekcja Magdaleny Kroh o grupach i zwyczajach kolędniczych.

Wiesław Piprek

KOMISJA KRAJOZNAWCZA

Rok 2016 minął pod znakiem krajoznawstwa, bowiem PTTK obchodziło Rok Krajoznawstwa Polskiego. Komisja Krajoznawcza i Opieki nad Zabytkami Oddziału PTTK „Beskid" zrealizowała roczny program krajoznawczy, popularyzując krajoznawstwo i turystykę wśród mieszkańców Nowego Sącza.

Większość uczestników sobotnich wycieczek skorzystało też z uprawnień Sadeckiej Karty Seniora. Komisja miała w 2016 r. interesującą ofertę. Tematyka wycieczek była różnorodna: od atrakcji po Krakowie i Małopolsce, poprzez Góry Świętokrzyskie, Śląsk Cieszyński po uroki Podkarpacia. W kolejne soboty autokar pełen wycieczkowiczów wyjeżdżał z parkingu przy ulicy Morawskiego. by przeżyć ciekawa przygodę. Przewodnicy dbali o ciekawy i wyczerpujący przekaz, bo krajoznawcy są bardzo wymagający, dociekliwi i zainteresowani. Największym powodzeniem cieszyły się Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego, Podgórskie Dni Otwartych Drzwi „Otwarte Wrota Pogórza", Zajrzyj do Huty czy Odkrywamy Kleparz i Garbary.

Komisja Krajoznawcza i Opieki nad Zabytkami zorganizowała ponad 20 imprez, w tym dwie dwudniowe wycieczki na Śląsk Cieszyński i wokół Gór Świętokrzyskich. Ta druga wycieczka obejmowała m. in. zwiedzanie zamku w Chęcinach, dworek Sienkiewicza w Oblęgorku, Bodzentyn oraz Św. Krzyż – dawne opactwo benedyktynów i sanktuarium Św. Krzyża.

Z ciekawszych wycieczek należy wymienić: Zator i Oświęcim - stolice dwu średniowiecznych księstw; Pogórze Ciężkowickie - kraina wciąż do odkrycia; Wisła - perła Beskidu Śląskiego; Odkrywamy niezwykłe miejsca w dolinie Eliaszówki i w Ojcowskim Parku Narodowym; Szlakiem zamków i kościołów - dolina Dunajca i Jeziora Rożnowskiego; Zajrzyj do Huty; Kazimierz żydowski i chrześcijański.

Tadeusz Czubek

Wisła, Pałac Prezydencki. Fot. Barbara Bałuc

Wokół Gór Świętokrzyskich" - Ciekoty. Fot. Barbara Bałuc

SĄDECKI KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO

Jeśli się o czymś sporo myśli, to się spełnia…

Pewnego jesiennego wieczoru dostałem telefon od Matiego czy jedziemy do Rumunii, nie wiele myśląc, od razu rzucam hasło jedziemy. Tym samym po raz kolejny sprawdziła mi się teoria, że jeśli się o czymś sporo myśli, to prędzej czy później to się spełnia…

Droga do Rumunii długa, coś około 1000km, ale kilometry uciekają i po kilkunastu godzinach docieramy na miejsce. Baza rumuńskiego klubu Proteus Hunedoara znajduje się w malowniczych górach Şureanu, położonych w obrębie Właściwych Karpat Południowych. Powitanie z tamtejszymi grotołazami trwał do późnych godzin nocnych, była (a i owszem) degustacja lokalnych trunków ale była to konieczność sytuacji, jako, że taternictwo jaskiniowe to sport nad inne – zespołowy i integracja jest bardzo ważna. Przy okazji udało nam się zaplanować najbliższe dni.

Na drugi dzień wsiadamy do 4 terenówek i jedziemy na rekonesans. Na szczęście warunki nie pozwalają na to, by podjechać pod samą dziurę, bo widoki tu piękne, jesienne barwy w całej pełni i dookoła całe mnóstwo lejów krasowych. U nas w Polsce nie widziałem żadnego, a tam jak okiem sięgnąć.. i na dodatek wzmagały wyobraźnię o wielu nie odkrytych jaskiniach.

Po powrocie z rekonesansu miejscowi zaserwowali nam tradycyjną rumuńską ciorbę, czyli zupę z klopsikami. Rano przywitały nas chóralne pochrząkiwania świń (choć pewnie fajniej byłoby napisać, rżenie koni, beczenie owiec, no cóż, nam przytrafiły się zwykłe świnie..). Było ich pełno, przed bazą, pod lasem, głęboko w lesie. My podzieliliśmy się na dwie grupy. Pierwsza pojechała na eksploracje do jaskini Avenul 4 Dela DosulLocsorului, gdzie udało się im rozkuć zacisk, za którym nowe przestrzenie czyli dwie studnie i korytarz szczelinowy. Jaskinie w tamtym rejonie to bardziej taki typ i wielkość jurajska, niż tatrzańska, więc to, że z – 30 m została powiększona do – 90 m, to traktować to należy jako wielki sukces. Drugi team w którym byłem z Matim miał mniej szczęścia, ponieważ po wielogodzinnym kopaniu i wyciąganiu want, puściło przez zacisk do niewielkiej komory, ale jej dno było zamulone i wypełnione rumoszem skalnym.

Kolejny dzień przywitał (ale nie przestraszył) nas deszczem. Eksplorujemy w szesnastometrowej studzience, którą próbowaliśmy pogłębić poprzez wybieranie kamieni i błota o konsystencji nutelli. Jednak ze względu na trudne warunki, musimy zakończyć naszą akcję. Za każdym razem, gdy napełniłem beczkę, błoto z powrotem się obsuwało, nie wspominając o tym, że wyciąganie urobku na linie nie było łatwym zadaniem ze względu na duży ciężar i trudności przy opróżnianiu.

Po tych błotnych zmaganiach pojechaliśmy ponownie do jaskini Avenul 4 Dela DosulLocsorului z bojowym zadaniem sprawdzenia przodka i retransportu sprzętu pozostawionego przez pierwszą ekipę.

Jaskinia ta jest bardzo ciekawa; kilka dość ciasnych miejsc i fajne studnie, ale najlepsze w niej, to było wszechobecne błoto, które wszystko zalepiało w takim stopniu, że ciężko było rozróżnić przyrządy oraz karabinki. To był mój rekord w ilości błota które miałem na sobie, mam nadzieję że jeszcze kiedyś uda mi się go pobić…

Ostatnia nasza akcja do jaskini Sperantei. Dla odmiany bez błota, ale za to z przepiękną szatą naciekową. Największe nacieki znajdują się w niedawno odkrytej sali o bardzo polskobrzmiącej nazwie – Sali 25 –Lecia Speleoklubu Brzeszcze.

Ekipa, dzięki której mogliśmy tam pojechać i której tak automatycznie staliśmy się członkami, nazywa się EXPLOROMANIA. Jej założycielem i organizatorem wypraw jest Speleoklub Brzeszcze. Do tego TEAMU należy jeszcze kilka innych osób z różnych klubów, i dzięki tej wyprawie dołączyliśmy także my czyli Mateusz Latoń i ja – Łukasz Wolak z Sądeckiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego.

Ciąg dalszy przygód Exploromania w przyszłym roku.

Łukasz Wolak

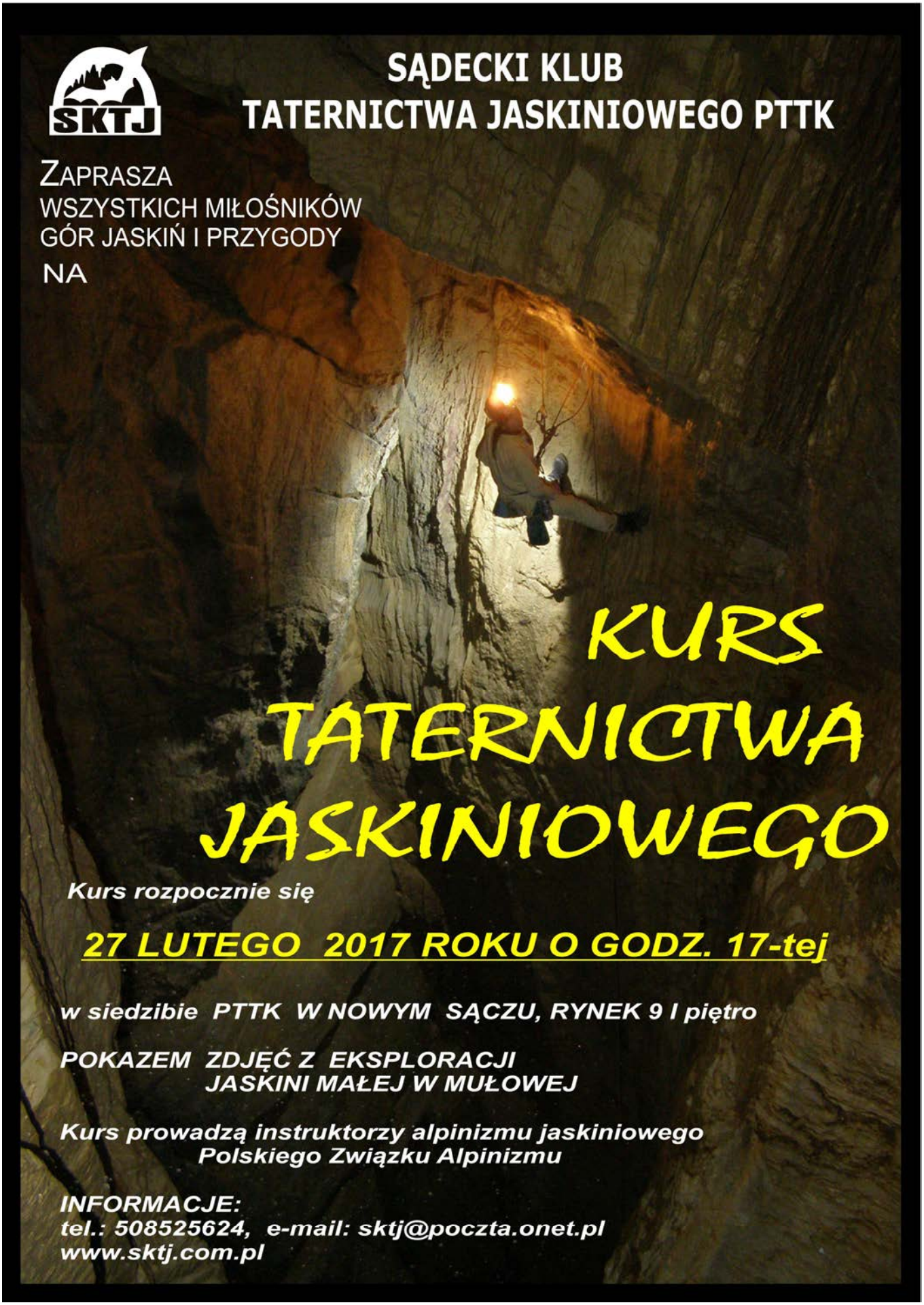
SKTJ
SĄDECKI KLUB
TATERNICTWA JASKINIOWEGO PTTK
ZAPRASZA
WSZYSTKICH MIŁOŚNIKÓW
GÓR JASKIŃ I PRZYGODY
NA
KURS
TATERNICTWA
JASKINIOWEGO
Kurs rozpocznie się
27 LUTEGO 2017 ROKU O GODZ. 17-tej
w siedzibie PTTK W NOWYM SĄCZU, RYNEK 9 I piętro
POKAZEM ZDJĘĆ Z EKSPLORACJI
JASKINI MAŁEJ W MUŁOWEJ
Kurs prowadzą instruktorzy alpinizmu jaskiniowego
Polskiego Związku Alpinizmu
INFORMACJE:
tel.: 508525624, e-mail: sktj@poczta.onet.pl
www.sktj.com.pl

YACHT CLUB

Zawodnik Yacht Clubu PTTK „Beskid" z Nowego Sącza Mistrzem Polski Juniorów w żeglarskiej Klasie Laser 4,7.

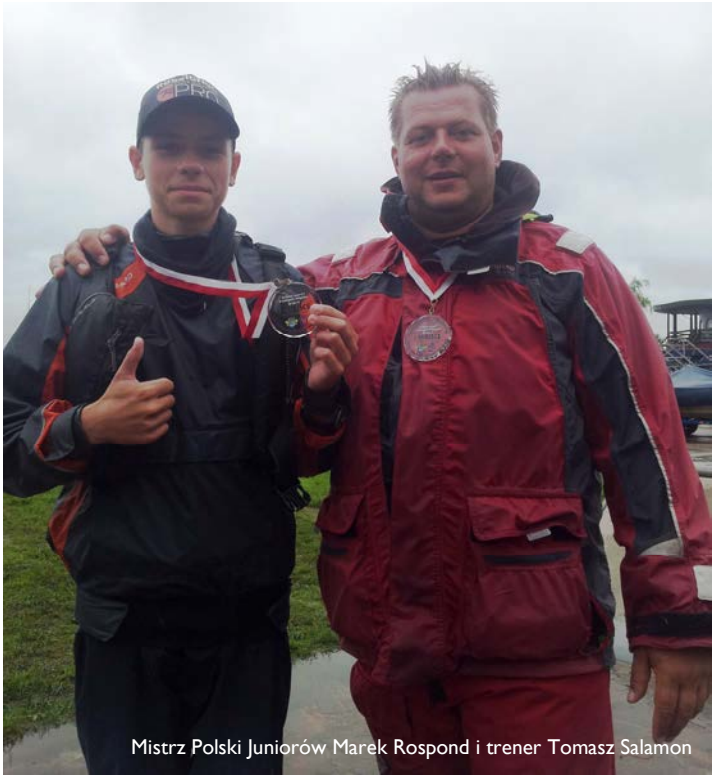

Mistrz Polski Juniorów Marek Rospond i trener Tomasz Salamon

280 żeglarzy z 49 klubów wzięło udział w drugiej części XXII Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w żeglarstwie – Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych. Od piątku do niedzieli na akwenie Zatoki Puckiej. Organizatorem regat był Polski Związek Żeglarski pod honorowym patronatem Ministra Sportu i Turystyki, Marszałka Województwa Pomorskiego oraz przy współpracy z Miejskim Ośrodkiem Kultury Sportu i Rekreacji w Pucku. Wyniki uzyskane podczas tych zawodów zaliczane są do współzawodnictwa sportowego dzieci i młodzieży w 2016 roku w czterech kategoriach – klubów, gmin, powiatów oraz województw.

Młodzi żeglarze ścigali się w klasach Optimist i Laser 4.7. W tej pierwszej na starcie stanęło 132 zawodników z 29 klubów, natomiast do drugiej zgłosiło się 148 żeglarzy z 39 klubów. Osobno klasyfikowani byli chłopcy i dziewczęta.

W kategorii chłopców Lasera bezkonkurencyjny okazał się 16 letni zawodnik nowosądeckiego Yacht Clubu PTTK „Beskid" - Marek Rospond. Zdominował rywali już w pierwszych dwóch wyścigach zajmując pewnie 1 miejsce. Wyścig 3 ukończył na 3 miejscu. Potem dwukrotnie plasował się na miejscu 2. W niedzielę, w 2 ostatnich wyścigach, żaden z rywali nie był w stanie prześcignąć sądeckiego zawodnika. Dystans jaki dzielił Marka od pozostałych zawodników widać na nagraniu mety 7 wyścigu wykonanym przez trenera Tomasz Salamona: https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=1754169281519834&id=100007803378637&notif_t=like&notif_id=1471885646525400

To nie koniec sukcesów zawodników YC. Młodszy, 11 letni, kolega klubowy Marka – Borys Jarnot Bałuszek 05 sierpnia wygrał najważniejsze zawody w kategorii młodzików - Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików. W regatach tych rywalizują dzieciaki do lat 13 z województw małopolskiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego.

Mieszkańców Sądecczyzny mieli okazję do kibicowania zawodnikom YC podczas trzydniowych ogólnopolskich regat o Puchar Ziemi Sądeckiej, które rozegrano na J. Rożnowskim w Znamirowicach w dniach 23-25 września 2016 r. Na starcie stanęło 144 zawodników w klasach Optimist A, Optimist B, Laser 4,7 oraz Laser Radial. W tej ostatniej zawodnicy YC nie wykazali się gościnnością. 1 miejsce zajął Maciej Jedliński a 2 m. Szymon Pasiut obydwaj z YC. Fotorelacja z regat pod linkiem:
https://photos.google.com/share/AF1QipPi1oHrR1B6CTDF8pouBwDGYzSgS-SL3zKAhp_GpJRX4E8TUsttc-0WmPnoAx7Ecyw?key=Z0tLTklQbjJzS2ZJd2FnVDJxd2FJMXkxMklIMWpn

Ostatnimi regatami sezonu żeglarskiego 2016 rozgrywanymi w Rybniku w dn. 14-16.10 Szymon Pasiut przypieczętował zwycięstwo w Klasie Laser Radial w słowacko – czesko- polskim cyklu regat pod nazwą Interpuchar.

Tomasz Salamon

Marek Rospond tuż po zapewnieniu sobie zwycięstwa

KOMISJA DO SPRAW MŁODZIEŻY
Drugi raz narodowo

Podobno nie można wejść drugi raz do tej samej wody, twierdził żyjący na przełomie VI i V wieku p.n.e. Heraklit z Efezu.

Jeżeli przyjmiemy słuszność tego założenia, to zorganizowana przez Komisję do Spraw Młodzieży wycieczka do Warszawy, mimo że w tych samych narodowo świątecznych dniach i w tym samym celu co w zeszłym roku, musiała być inna i bardziej niezwykła. Raz, że to nam organizatorom wydaje się, że myśmy tam już byli i widzieli. Dwa, uczestnikami wycieczki, była coraz to inna, żądna wiedzy i wrażeń młodzież, skupiona w Szkolnych Kołach PTTK. Zeszłym razem narzekałem trochę na wyjazd o piątej rano. Teraz było jeszcze gorzej, bo wyjeżdżając o północy spędziliśmy w autokarze całą noc. Za to, 10 listopada, jako pierwsza i jedna z nielicznych w tym dniu grup, mogliśmy zwiedzić Pałac Prezydencki. Samo zorganizowanie wejścia, dogranie terminu, nie byłoby możliwe bez zaangażowania Pani Beaty Chabrowskiej-Kondeji z Biura Turystycznego Zarządu Głównego PTTK, której w tym miejscu dziękujemy. Trzeba przyznać, że Prezydent RP jest doskonale chroniony. Każdy został szczegółowo prześwietlony, wykryto nawet literową różnicę w zapisie nazwiska jednego z uczestników na liście i w dowodzie osobistym. Bezpieczeństwo jest jednak zrozumiałe, Pan Prezydent najzwyczajniej w świecie mieszka w pałacu i w czasie naszego zwiedzania, jak nam powiedziano, był w nim obecny. Oczywiście my zwiedzaliśmy tylko sale reprezentacyjne. Duże wrażenie robił, specjalnie wyeksponowany okrągły stół, przy którym dokonała się historyczna, pokojowa zmiana systemu politycznego pod koniec lat osiemdziesiątych, zeszłego stulecia. Pani przewodnik pieczołowicie omawiała historię i symbolikę wystroju każdego pomieszczenia z Salą Kolumnową na czele. W tym też pomieszczeniu, pod rzeczywiście okazałym żyrandolem, wręczone zostały legitymacje dla nowych członków PTTK. Myślę, że bardziej dostojnego miejsca nie można sobie wymarzyć, a i sami nowoprzyjęci stwierdzili, że nie zapomną tego do końca życia.

Z kolei drugi punkt pierwszego dnia wycieczki, czyli wizyta w gmachu Sejmu, trochę rozczarowała. Może dlatego, że wycieczek było mnóstwo i tłok przypominał kolejkę na Kasprowy Wierch w szczycie sezonu. Mimo to najważniejsze i powszechnie rozpoznawalne miejsca zobaczyliśmy. Na ten dzień kancelaria Sejmu przygotowała dużo wszelkiego rodzaju wydawnictw i informatorów z historii sejmowania w Polsce. Tak, że każdy chętny zaopatrzył się w lekturę na późniejszy czas.

Normalnie powinno to wystarczyć jak na jeden dzień. Pan przewodniczący Komisji Mietek Witowski przewidział jednak jeszcze Centrum Nauki „Kopernik". Tutaj można rzeczywiście spędzić cały dzień i jeszcze nie mieć wrażeń do syta. Każdą rzecz można, a nawet trzeba, dotknąć, pociągnąć, przewrócić, zatopić, wystrzelić w kosmos, lub co komu przyjdzie do głowy. I mimo, że skierowane jest to bardziej dla gimnazjalistów, opiekunowie z zaangażowaniem oddawali się poznaniu tajników nauki. Wydawałoby się, że po tylu wrażeniach udamy się na zasłużony wypoczynek. Hostel, chyba lepszy niż zeszłego roku, mieliśmy przy ulicy Karowej, czyli rzut beretem od Pałacu Prezydenckiego i warszawskiej Starówki. Nic więc dziwnego, że duża grupa naszych wycieczkowiczów udała się na wieczorny spacer Traktem Królewskim, aż do świeżo odnowionego warszawskiego Rynku. Tym razem pomni nieprzyjemnego zeszło-

rocznego incydentu z krzyżem przed Pałacem, szliśmy drugą stroną chodnika. Wyraźnie dało się zauważyć, że znacznie przybyło zwolenników spiskowej teorii dziejów. W zeszłym roku na „miesięcznicy smoleńskiej" było kilkaset osób, a w tym roku spokojnie można powiedzieć kilka tysięcy. Była też niewielka grupka przeciwników obecnej władzy, ale ta została skutecznie, ale demokratycznie i w przemyślny sposób zastawiona i zagłuszona.

Piątek 11 listopada przeznaczony został w całości na uczestniczenie w państwowych uroczystościach związanych z 98. rocznicą odzyskania niepodległości. Rano Warszawa przywitała nas śnieżnie i mroźno i pewnie dlatego spóźniliśmy się nieco i najlepsze miejsca były już zajęte. Mimo tego , wszyscy oddaliśmy hołd żołnierzom walczącym o wolność Ojczyzny, a w nagrodę tuż przed nami przeszedł Pan prezydent A. Duda i najważniejsze osoby w państwie. Wieczorem zaś uczestniczyliśmy w koncercie pieśni i piosenek patriotycznych, który odbył sie w budynku Muzeum Powstania Warszawskiego. Można było przy okazji trochę pozwiedzać. Tematem przewodnim koncertu był udział „Młodych Wilków", czyli młodzieży w przełomowych momentach naszej historii. A że nasza historia należy do trudnych, to przynajmniej jedna, poprzedzająca pieśń zapowiedź wydała się mnie mocno kontrowersyjna. Otóż prezenter wychwalał i stawiał za wzór bohaterstwa młodego żołnierza wyklętego za zabicie… milicjanta! Chyba za daleko sięga ta dzisiejsza interpretacja historii. No, ale dzięki temu mogły trwać długie i trudne nocne Polaków rozmowy.

W sobotę czekała nas jeszcze jedna atrakcja zwiedzanie Zamku Królewskiego od wewnątrz. Tutaj też wykorzystaliśmy sądeckie koneksje. Wejście do zamku i trochę poszerzoną trasę zawdzięczamy Pani Annie Kocięckiej, która jak się okazało była wychowanką naszych Sióstr Niepokalanek. Siostry od lat prowadzą Szkolne Koło PTTK i na wycieczce do Warszawy były licznie reprezentowane. Całkowicie odbudowany po zniszczeniach wojennych Zamek zachwycał pieczołowitością restauracji w najdrobniejszych szczegółach, szczególnie, że wcześniej na multimedialnej wystawie mogliśmy zobaczyć jak wyglądały ruiny przed 1975 rokiem. Duże zainteresowanie wzbudziły obrazy Jana Matejki „Konstytucja 3 maja", czy „Batory pod Pskowem", niosące w sobie bogaty przekaz historyczny. Myślę, że nawet dwa prezentowane w osobnej sali „Rembrandty" nie wzbudziły tyle emocji.

Pierwsze jest?, Drugie jest?, Gastronom jest?, Siostry są? W ten sposób sprawdzaliśmy obecność w autobusie, jest to też lista sądeckich szkół z których młodzież zrzeszona w PTTK wzięła udział w wycieczce. Skoro wszyscy są, a w zasadzie byli to mogliśmy spokojnie żegnać się z Warszawą. Niestety już w autokarze, całkiem poważnie, nasz główny organizator przewodniczący Komisji do Spraw Młodzieży Mieczysław Witowski ogłosił zamiar rezygnacji z pełnionej od czterdziestu lat funkcji. Przyjęliśmy to z niedowierzaniem, szczególnie że nigdy do końca nie wiadomo było kiedy Mietek mówi poważnie, żartuje, czy najzwyczajniej w świecie cygani.

Władysław Żebrak

KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI
Integracja to jest gracja

Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi aktywnie spędziła drugą połowę 2016 roku, organizując wiele ciekawych imprez turystycznych. W lipcu zorganizowaliśmy kolejną edycję integracyjnego pikniku, który od kilku lat stał się naszą tradycją. Podczas wspólnej biesiady poprzedzonej spacerem górskim spożywamy wspólny posiłek i integrujemy się podczas rozmów i zabaw. Sierpień był już tradycyjnie miesiącem, w którym komisja nie organizowała wycieczek. Do działalności turystycznej powróciliśmy już we wrześniu. Członkowie i sympatycy Komisji mieli okazję uczestniczyć w kolejnej edycji Rajdu Jaśka Meli, który jest organizowany przez Stowarzyszenie „ORION". Tym razem trasa Rajdu wiodła z Ochotnicy Górnej do schroniska na Turbaczu. Pod koniec września komisja udała się po raz kolejny w Tatry – tym razem pokonując trasę do z Palenicy Białczańskiej do Morskiego Oka. Wycieczka pod hasłem „Integracja pod Tatrami" z uwagi na warunki pogodowe okazała się dużym wyzwaniem. W październiku komisja zorganizowała ciekawą wycieczkę krajoznawczą do Zawoji i Suchej Beskidzkiej pod hasłem „Babiogórskie wędrowanie". W trakcie wycieczki jej uczestnicy zwiedzili muzeum - Centrum Korona Ziemi w Zawoji, gdzie oprócz zwiedzania zobaczyli film o Jerzym Kukuczce. Po zwiedzaniu Centrum Korony Ziemi uczestnicy wycieczki udali się na spacer po Suchej Beskidzkiej (park zamkowy w Suchej Beskidzkiej, Karczma Rzym, starówka) oraz na spacer po parku uzdrowiskowym w Rabce-Zdroju. Listopad był miesiącem aż dwóch imprez turystycznych organizowanych przez komisję. Na początku listopada udaliśmy się na wycieczkę do Sandomierza i Kielc pod hasłem „Sandomiersko-kieleckie przygody". Wycieczka obejmowała: zwiedzanie Muzeum Diecezjalnego – Domu Jana Długosza w Sandomierzu, zwiedzanie Katedry sandomierskiej, zwiedzanie Zamku w Sandomierzu, spacer po sandomierskiej starówce, zwiedzanie Muzeum Zabawy i Zabawek w Kielcach, zwiedzanie Geoparku w Kielcach oraz spacer po kieleckiej starówce. Wycieczka cieszyła się dużym zainteresowaniem ze strony uczestników.

W ostatni weekend listopada komisja zorganizowała wycieczkę do Krakowa pod hasłem „Z wizytą na królewskim dworze", podczas której uczestnicy mieli okazję zwiedzić Zamek Królewski na Wawelu oraz Muzeum Podziemia Rynku w Krakowie. Podczas wycieczki nie zabrakło spaceru po krakowskim rynku oraz uczestnictwa w jarmarku bożonarodzeniowym.

W dniach 9-11 grudnia Komisja udała się na długo wyczekiwaną wycieczkę do Lwowa. W trakcie wycieczki mieliśmy okazję zwiedzić niezwykle ciekawe miejsca, takie jak: Archikatedralny Sobór św. Jura, Cmentarz Łyczakowski, Cmentarz Orląt Lwowskich, Operę Lwowską, Katedrę Łacińską, Katedrę Ormiańską oraz Prospekt Swobody. Ponadto mieliśmy okazję pospacerować po lwowskiej starówce oraz wziąć udział w jarmarku bożonarodzeniowym.

Pozostaje tylko podsumowanie mijającego roku i przygotowanie imprez na 2017 rok. Serdecznie zapraszamy do uczestnictwa w wycieczkach Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi, bo integracja to naprawdę jest gracja!

Michał Mółka

KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ

Rajd Gągora

8 września 2016 r. odbył się już piąty Rajd im. Generała Franciszka Gągora, który został przygotowany przez Komisję Turystyki Górskiej i Zespół Szkół w Koniuszowej. Patronem rajdu jest urodzony w Koniuszowej Generał Franciszek Gągor, który zginął w Katastrofie Smoleńskiej.
W rajdzie uczestniczyło ponad 350 dzieci z okolicznych szkół., którzy po drodze poznali Rezerwat cisów w Mogilnie. Rajd zakończył się na boisku szkoły w Koniuszowej, gdzie młodzież miała okazję zapoznać się z różnymi przedmiotami używanymi przez wojsko. Była też możliwość strzelania z karabinku do tarczy. Kuchnia szkolna w Koniuszowej przygotowała dla uczestników rajdu poczęstunek.
Dzień 8 września był równocześnie jednym z dni Święta Szkoły. Zarówno w tym Święcie, jak i w Rajdzie udział wzięli zaproszeni goście- przedstawiciele Wojska Polskiego, wśród których był m.in. gen. brygady Wojciech Kucharski - zastępca szefa Zarządu Planowania Użycia Sił Zbrojnych i Szkolenia, który reprezentował wojsko z ramienia szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, major Henryk Kiełbasa – zastępca WKU w Nowym Sączu, a także siostra gen. Franciszka Gągora – pani Halina Skrężyna wraz z mężem.

XXXVII Zlot Turystyczny im. mjra Juliana ZUBKA „Tatara" na HALI ŁABOWSKIEJ

Kolejny XXXVII Turystyczny Zlot im. majora Juliana ZUBKA odbył się 22 września 2016 r. na Hali Łabowskiej. Zlot zgodnie z tradycją poświęcony jest pamięci byłych partyzantów 3 Batalionu I Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej, którzy w czasie II wojny światowej walczyli na Sądecczyźnie z narażeniem życia w obronie Ojczyzny pod dowództwem majora Juliana ZUBKA „Tatara".
Organizatorem Zlotu jak co roku jest Komisja Turystyki Górskiej przy współudziale Komisji d/s Młodzieży Polskiego Towarzystwa Turystyczno – Krajoznawczego Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu. XXXVII Zlot rozpoczął się złożeniem kwiatów i zapaleniem zniczy na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu na grobach członków Oddziału partyzanckiego „Tatara", a to: Śp. Władysława Stendery długoletniego prezesa PTTK O/Beskid i pomysłodawcy Zlotu, Śp, Adaama i Heleny Ślepiaków, sp. Jana Mazaneca, a także na grobie dowódcy Oddziału Śp. mjra Juliana Zubka na cmentarzu w Piwnicznej Zdroju. Realizując dalszy program Zlotu przybyli członkowie rodzin b. partyzantów a to pp. Ciesielczyk Adam, Mazanec Jacek, Mikusiński Wiktor wraz z przedstawicielami organizatorów udali się samochodem terenowym na Halę Łabowską, gdzie mimo złej pogody czekała na gości b.duża grupa młodzieży członków SKKT PTTK w ilości 385 osób wraz z opiekunami zgłoszona przez szkoły , a to: Zespołu Szkolno – Gimnazjalnego w Łomnicy Zdroju z p. dyrektor Bożeną Maślanką, Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Królowej Górnej z opiekunką p. Anną Migacz, Zespołu Szkół nr I w Nowym Sączu z opiekunem p. Władysławem Żebrakiem, Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr I w Nowym Sączu z opiekunem p. Piotrem Rychlewskim, Szkoły Podstawowej w Cieniawie z opiekunką p. Marzeną Porębą – Pietrzak, Gimnazjum nr 2 w Nowym Sączu z opiekunem p. Krzysztofem Małotą, Zespołu Szkół nr 5 w Nowym Sączu z opiekunką p. Magdaleną Bułat oraz Katolickiej Szkoły Podstawowej i Niepublicznej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I stopnia w N. Sączu z opiekunką p. Martą Dziedzic. Zaznaczyć należy, że oprócz w/w uczestników na Zlot przybyli zaproszeni goście, a to: p. Władysław Leśniak – b.dyrektor Gimnazjum w Łomnicy Zdroju, członkowie Zarządu Komisji Turystyki Górskiej PTTK p. Stanisław Nieć i p. Paweł Hebenstreit, p. Dominika Kroczek – sekretarz Komisji Rewizyjnej PTTK O/Beskid i przewodnik, p. Dorota Pych- Sekretarz Zarządu Oddziału i p. Władysław Żebrak członek Zarządu Oddziału „Beskid".
Po przybyciu wszystkich zgłoszonych uczestników do Schroniska na Hali Łabowskiej zebrani udali się pod Pomnik Partyzantów, gdzie po odśpiewaniu Hymnu Narodowego, złożeniu wiązanki kwiatów przez obecnych synów śp. Partyzantów, Harcerze z Zespołu Szkolno – Gimnazjalnego w Łomnicy Zdroju zapalili znicze i oddali hołd poległym i zmarłym członkom Oddziału „Tatara" oraz przedstawili krótki program wspomnieniowo – historyczny poświęcony pamięci członków Oddziału. Pod pomnikiem wartę honorową wystawiła Grupa Rekonstrukcji Historycznych Żandarmeria NSZ z Nowego Sącza, przypominając zebranym w jakich warunkach przebywali i walczyli partyzanci tego Oddziału. Przewidziane ognisko na Hali z uwagi złej pogody nie mogło się odbyć, dlatego uczestnicy spotkania wrócili do schroniska, gdzie zostali poczęstowani gorącą kiełbasą i herbatą. W kolejnym dniu Zlotu tj. 23.09.2016 r. młodzież Zespołu Szkolno – Gimnazjalnego w Łomnicy Zdroju noszącego imię 9 Kompani i dowódcy „Tatara" obchodziła Święto Szkoły, a głównym celem uroczystości oddanie hołdu poległym i walczącym w tym rejonie członkom partyzanckiego Oddziału „Tatara" na które wszystkich zebranych zaprosiła p. dyrektor Szkoły Bożena Maślanka.
W imieniu organizatorów Zlotu pragnę podziękować niżej wymienionym sponsorom, którzy umożliwili zorganizowanie tak ważnego dla nas zadania. Wśród sponsorów należy wymienić: Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego w Krakowie, Urząd Miasta i Gminy w Piwnicznej Zdroju, Urząd Miasta Nowego Sącza, Starostwo Powiatowe Nowy Sącz, Zakłady Mięsne „Sokołów" w Sokołowie Podlaskim, Piekarnia – Ciastkarnia Bożena i Andrzej Danek Nowy Sącz, Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty" Nowy Sącz, „Piwniczanka" Spółdzielnia Pracy w Piwnicznej Zdroju, Centrum Informacji Turystycznej Nowy Sącz, Kierownik Schroniska PTTK na Hali Łabowskiej Adam Sylka, Pasieka „Chełmiecka Kłoda" – Wiesław Leśniara Mała Wieś.

Komandor Zlotu,
Zofia Winiarska – Hebenstreit

Odnowione szlaki

W bieżącym 2016 roku znakarze Oddziału mieli do odnowienia 111,2 km szlaków, do zamontowania 7 słupów drogowskazowych, 20 drogowskazów, 15 tabliczek z nazwą szczytu oraz 8 mapek schematycznych. Dodatkowo zaplanowano wytrasowanie i poprowadzenie 2 km szlaku łączącego Łomnicę Zdrój z Mniszkiem na Słowacji- jako przedłużenie żółtego szlaku Łabowska Hala – Łomnica. Powyższe prace zostały zlecone przez Ministerstwo poprzez Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej – Komisję Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK. Tak, jak i w poprzednich latach oprócz w/w prac znakarze mieli w ramach wolontariatu przeprowadzić monitoring 113,2 km szlaków. Wszystkie prace polegające na odnowieniu szlaków zostały zakończone do 15 lipca, natomiast pozostałe tj. wyznakowanie nowego odcinka szlaku, wykonanie i osadzenie słupów, zamontowanie mapek, drogowskazów i tabliczek do końca sierpnia. Przy tych pracach znakarskich pracowało 14 znakarzy, którzy stworzyli 7 dwójek znakarskich, natomiast oprócz nich do przeprowadzenia monitoringu szlaków włączyło się troje znakarzy. Odbioru i rozliczenia wykonanych prac dokonano do końca września. Równocześnie z rozliczeniem szlaków złożyliśmy w COTG projekt planu robót znakarskich na 2017 rok. Wszystkie wykonane prace zostały udokumentowane fotograficznie i w obecnym wydaniu można część z nich obejrzeć.

Kierownik robót w górach KTG
Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek

47. Zlot Przodowników Turystyki Górskiej

W dniach 7-9 października 2016r. odbył się 47 Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Górskiej, którego organizatorem była Komisja Turystyki Górskiej działająca w Oddziale PTTK „BESKID" w Nowym Sączu.

Uczestnicy w liczbie 30 przybyli z terenu całego kraju, Kol. JANUCHTA ANTONI przyjechał aż z Białegostoku. Bazą dla uczestników Zlotu był obiekt – hotel PTTK „MAJA" przy ul. Jamnickiej w Nowym Sączu. Zgodnie z programem uroczyste powitanie przybyłych nastąpiło w sali reprezentacyjnej naszego Oddziału.
Wśród zaproszonych gości z ramienia Zarządu Głównego PTTK KTG przybyli: Kol. Jerzy Gajewski i Kol. Janusz Konieczniak. Zarząd Oddziału PTTK „BESKID" reprezentowali Prezes Oddziału Kol. Adam Sobczyk i Wiceprezes Oddziału Kol. Stanisław Leśnik. Formułę otwarcia Zlotu wygłosił Kol. Adam Sobczyk, który również przybliżył w skrócie historię i bieżącą działalność Oddziału. Podczas spotkania uczestnikom zaprezentowano prelekcje o tematyce regionalnej: Kol. Wiesław Piprek – „Królewskie Miasto Nowy Sącz", Kol. Jerzy Kalarus – " Historia i działalność Spółki Karpaty, omówienie wykonania wielu inwestycji w obiektach PTTK", Kol. Marek Kroczek – „Zakres działalności Popradzkiego Parku Krajobrazowego z siedzibą w Starym Sączu".
W drugim dniu Zlotu uczestnicy udali się autokarem na całodniową wycieczkę do Słowackiego Raju, pod opieką przewodników Kol. Lecha Traciłowskiego i Kol. Aleksandra Żarnowskiego, gdzie przebyli trasę pieszą: Podlesok – przełom Hornadu – Klasztorisko – Podlesok. Dzień pełen wspaniałych wrażeń zakończono przy grillu, podczas którego przedstawiciele naszej KTG mieli okazję wymienić doświadczenia i wzajemne informacje o działalności Przodowników Turystyki Górskiej w innych regionach kraju.
Ostatni dzień Zlotu przewidywał zwiedzanie skansenu i Miasteczka Galicyjskiego – po skansenie oprowadzała Pani przewodnik Elżbieta Wąsowicz, która w sposób barwny i rzeczowy zapoznała uczestników z wybranymi obiektami skansenu.
Po zwiedzeniu Miasteczka Galicyjskiego uczestnicy udali się na obiad, po którym Kol. Janusz Pietrzak Komandor Zlotu formalnie zakończył Zlot, podziękował wszystkim za uczestnictwo w imprezie, zaprosił wszystkich w przyszłości do ponownego odwiedzania Ziemi Sądeckiej i życzył szczęśliwego powrotu do domów. I tak 47 Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Górskiej przeszedł już do historii, mamy nadzieję że, uczestnicy Zlotu wyjechali zadowoleni i z sentymentem wspominać będą tutejszy pobyt.

Eugeniusz Bednarek

Komisje i Koła w statystykach
VI - XII 2016 r.

8-10.06.2016 r.	Yacht Club	Puchar Polski Centralnej – Zegrze	4 osoby
26.06.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski - Jaworze Siwy Wierch	28 osób
03.07.2016 r.	Koło Grodzkie	Mała Fatra - Wielki Krywań Słowacja	50 osób
03.07.2016 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Słowacki Raj	32 osoby
3-13.07.2016 r.	Yacht Club	Zgrupowanie w Pucku	4 osoby
8-24.07.2016 r.	Yacht Club	Regaty Volvo Gdynia	4 osoby
10.07.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy - Zbludzkie Wierchy	55 osób
17.07.2016 r .	Koło Grodzkie	Tatry Zachodnie – Czerwone Wierchy	49 osób
17.07.2016 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Wspólne Biesiadowanie na Feleczyńskiej Polanie	48 osób
18-27.07.2016 r.	Koło Grodzkie	Czarnogóra – Montenegro	37 osób
23-24.07.2016 r.	Komisja Krajoznawcza	Wokół Gór Świętokrzyskich	28 osób
24.07.2016 r.	Koło Grodzkie	Tatry Bielskie – Dolina Koperszadów Słowacja	48 osób
30.07-5.08.2016 r.	Yacht Club	Zgrupowanie WKN w Tarnobrzegu	5 osób
31.07.2016 r.	Koło Grodzkie	Tatry Wysokie – Granaty	45 osób
31.07.2016 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Orawska Magura	20 osób
07.08.2016 r.	Koło Grodzkie	Tatry Niżne - Kralowa Hola Słowacja	52 osoby
13-15.08.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Śląsko-Morawski	32 osoby
21.08.2016 r.	Koło Grodzkie	Gorce – Lubań	52 osoby
21.08.2016 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Tatry Zachodnie – Salatyny Słowacja	8 osób
24-31.08.2016 r.	Yacht Club	Obóz Szkoleniowy w Kluszkowcach	20 osób
28.08.2016 r.	Koło Grodzkie	Tatry Wysokie – Jagnięcy Szczyt Słowacja	53 osoby
28.08.2016 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Beskid Żywiecki – Babia Góra	10 osób
03.09.2016 r.	Koło Turystyki Rodzinnej Familiada	Tatry Słowackie	50 osób
3-4.09.2016 r.	Komisja Krajoznawcza	Wisła – Perła Beskidu Śląskiego	50 osób
04.09.2016 r .	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy – Lubogoszcz	53 osoby
5.09-1.10.2016 r.	Komisja Turystyki Rowerowej	XX Jesienny Rajd Rowerowy na raty o Puchar Prezesa KTR	45 osób
08.09.2016 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Rajd im. Generała Franciszka Gągora	350 osób
10-11.09.2016 r.	Koło Grodzkie	Gorce	20 osób
16-17.09.2016 r.	Komisja Turystyki Rowerowej	XVII Turystyczny Rowerowy Rajd Górski Pograniczem Polsko-Słowackim	26 Polaków 38 Słowaków
18.09.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Żywiecki – Pilsko	47 osób
18.09.2016 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Tatry – Gęsia Szyja	25 osób
18.09.2016 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Integracja pod Tatrami	50 osób
22.09.2016 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Hala Łabowska - XXXVII Turystyczny Zlot im. mjr J. Zubka „Tatara“	40 osób
22.09.2016 r.	Komisja Turystyki Górskiej	XXXVII Turystyczny Zlot im. mjr J. Zubka „Tatara” na Hali Łabowskiej	385 osób
25.09.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Żywiecki - Polica	48 osób
30.09.2016 r.	Komisja Turystyki Rowerowej	9 Małopolski Rajd Rowerowy w Beskidzie Sądeckim	20 osób
01.10.2016 r.	Koło Turystyki Rodzinnej Familiada	Jesień w Dolinie Chochołowskiej	51 osób
1-2.10.2016 r.	Koło Grodzkie	Vihorlat Słowacja Narodowy Park Połoniny	42 osoby
02.10.2016 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Pieniny – Słowacja	28 osób
7-9.10.2016 r.	Komisja Turystyki Górskiej	47 Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Górskiej PTTK	35 osób
08.10.2016 r.	Komisja Krajoznawcza	Gotyckie Kościoły na Spiszu	53 osoby
09.10.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Średni – Lubomir	54 osoby
14.10.2016 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Babia Góra	39 osób
15-16.10.2016 r.	Koło Grodzkie	Bieszczady – Żródła Sanu	45 osób
15.10.2016 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Babiogórskie Wędrowanie	41 osób

16.10.2016 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Złaz Miłośników Beskidu Sadeckiego Leluchów – Góry Leluchowskie	16 osób
22.10.2016 r.	Komisja Krajoznawcza	Kraków - Nowa Huta	53 osoby
23.10.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Jaworzyna Krynicka	45 osób
30.10.2016 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Rożnowskie - Jamna	37 osób
06.11.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy - Ostra	38 osób
10-12.11.2016 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Warszawa – Święto Narodowe	45 osób
11.11.2016 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Bacówka PTTK w Bartnem	12 osób
11-13.11.2016 r.	Koło Grodzkie	Jura Krakowsko-Częstochowska	49 osób
12-13.11.2016 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Sandomiersko-Kieleckie przygody	43 osoby
16.11.2016 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Atrakcje Jeziora Rożnowskiego	39 osób
17.11.2016 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Co nowego w Muszynie i okolicy	40 osób
20.11.2016 r.	Koło Grodzkie	Podsumowanie Sezonu Turystycznego Maślana Góra	100 osób
25.11.2016 r.	Koło Przewodników	Koncert „Mój Przyjacielu” Jurek Świerczyński i Piotr Kołsut Mała Galeria (na Plantach)	30 osób
25-27.11.2016 r.	Koło Przewodników	Spęd Przewodnicki w Betlejemce na Przehybie	20 osób
26.11.2016 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Z wizytą na Królewskim Dworze w Krakowie	50 osób
27.11.2016 r.	Koło Grodzkie	Gorce – Magurki Borsuczyny	50 osób
30.11.2016 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Ciężkowice	48 osób
03.12.2016 r.	Komisja Turystyki Narciarskiej	IV Rajd Szlakami Narciarskimi Jaworzyny Krynickiej	15 osób
04.12.2016 r.	Komisja Turystyki Narciarskiej	IV Rajd Szlakami Narciarskimi Radziejowej	15 osób
04.12.2016 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Hala Łabowska	36 osób
05.12.2016 r.	Komisja Turystyki Narciarskiej	VI Maraton Narciarski Doliny Ochotnickie	10 osób
06.12.2016 r.	Komisja Turystyki Rowerowej	XIV Wieloetapowe Wycieczki Rowerowe - Zawody na Orientację	15 osób
19-11.12.2016 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Ukraina – Lwów	50 osób
10.12.2016 r.	Koło Turystyki Rodzinnej Familiada	Powitanie zimy pod Lubaniem	
11.12.2016 r.	Koło Grodzkie	Pieniny – Przełęcz Targov	
11.12.2016 r.	Komisja Krajoznawcza	Kraków – Kazimierz Żydowski i Chrześcijański	56 osób
18.12.2016 r.	Koło Grodzkie	Ścieżka pod Reglami	47 osób
24.12.2016 r.	Koło Grodzkie	Pasterka – Cerkiew w Jaworkach	24 osoby

Sporządziła: Marta Machowska

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO KRAJOZNAWCZE ODDZIAŁ „BESKID”

Adres biura: ul. Rynek 9, 33-300 Nowy Sącz, tel./fax: (018) 443-74-57

strona www: http://beskid.pttk.pl, e-mail: sekretariat@beskid.pttk.pl

Godziny otwarcia Oddziału: Poniedziałek: 7.00 – 15.00, wtorek: 11.00 – 19.00, środa: 7.00 – 15.00, czwartek: 7.00 – 15.00

piątek: 11.00 – 19.00, sobota-niedziela: nieczynne

Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi

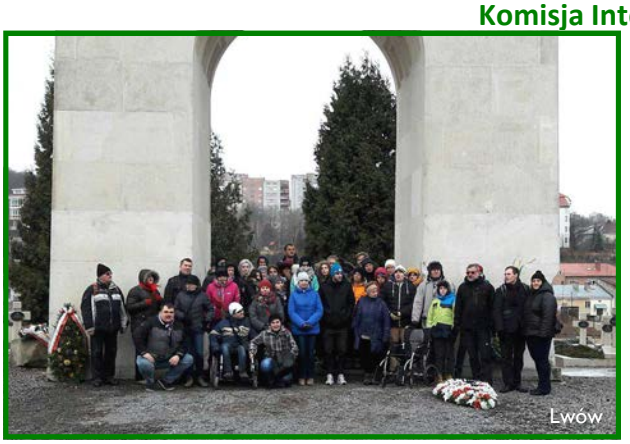
Lwów

Sandomierz

Koło Przewodników

Nagrodzeni przewodnicy, fot. Andrzej Talar

Szkoleniówka w PPN, fot. Włodzimierz Godek

Szkoleniówka „Śladami Kiepury," fot. Lech Traciłowski

Przewodnicka Wigilia, fot. Barbara Bałuc

Spęd Przewodników na Przehybie, fot. Jacek Szczepaniak

Rajd Górski Przewodników PTTK, fot. Marian Baran

Koło Grodzkie

Czarnogóra, fot. Jacek Barucha

Beskid Śląsko-Morawski, fot. Włodzimierz Godek

Odkryj Beskid Wyspowy, Lubogoszcz, fot. Jakub Kulaszyński

Podsumowanie Sezonu, Grybów, Stara Baśń, fot. Józef Bartkowski

Szlak Orlich Gniazd, fot. Katarzyna Zygmunt

Szlak Orlich Gniazd, fot. Katarzyna Zygmunt

Tatry, Ścieżka Nad Reglami, fot. Robert Sokół

Beskid Sądecki, Łabowska Hala, fot. Robert Sokół